ROK III Nr. 3

HARCERSTWO

Organ
Naczelnictwa Związku
Harcerstwa Polskiego

Lipiec — Listopad

WARSZAWA — 1936

Zakł. Druk. „STERO" Baum i Wolfram Warszawa, Elektoralna 10. Tel. 2-31-25.

Cele harcerskiej pracy poza granicami kraju

Współczesna rzeczywistość postawiła nas wobec wielu problemów, do rozwiązania których w pierwszych latach niepodległości brak nam było przygotowania. Między nimi znalazło się również zagadnienie zjednoczenia Polaków całego świata w imię wspólnych celów narodowych. Próbowaliśmy szukać tej łączności, w sposób zresztą raczej dorywczy, gdy chodziło o niepodległość Polski, nie umieliśmy natomiast zdać sobie sprawy ze wspólnych zadań i konieczności współdziałania, gdy powstało wolne Państwo Polskie. Dążenie do stworzenia wspólnoty narodowej wszystkich Polaków, którzy z przyczyn natury politycznej czy ekonomicznej znaleźli się poza granicami Państwa Polskiego, wyrażające się planową działalnością — liczy lat niewiele. Można więc jeszcze spotkać się w naszym społeczeństwie z wątpliwościami co do celowości tych zamierzeń, z brakiem wiary w możliwość ich realizacji. A przecież jest to jedno z czołowych zagadnień naszego narodowego i państwowego bytu.

Harcerstwo było jedną z bardzo nielicznych organizacji, które przystąpiły samodzielnie do praktycznej realizacji nawet należycie nieuświadomionej idei zjednoczenia Polaków całego świata i szybko stało się sprawnym i pożytecznym czynnikiem planowej już działalności w tym zakresie. Wielki rozwój harcerskiej pracy zagranicznej, osiągnięte już w tej dziedzinie rezultaty i śmiałe plany na przyszłość muszą w naszym gronie instruktorskim nie tylko wzbudzić zainteresowanie dla tego problemu, ale wolę gruntownego poznania go i ustosunkowania się do niego w sposób czynny.

* * *

Ruch skautowy całego świata oparty jest w swych założeniach na głębokim przeświadczeniu, że droga postępu ludzkości wiedzie jedynie poprzez rozwój swoistych wartości każdego narodu. Wiara w indywidualne wartości narodu oraz postulat miłości kraju rodzinnego i pracy dla niego są nierozłącznie związane z duchem ruchu skautowego i znajdują swój wyraz w tekstach prawa i przyrzeczenia skautowego całego świata oraz w zasadniczych wytycznych twórcy naszego ruchu. Ten harcerski nacjonalizm daleki jest jednak od szowinizmu, przeciwstawiając mu ideał braterstwa i współpracy wszystkich narodów. Można prowadzić swój naród drogą po-

stępu i rozwoju nie depcąc przy tym elementarnych zasad etyki chrześcijańskiej. Ideał, którego realizacja wydaje się w dzisiejszych czasach nie do przeprowadzenia! Ale jest to przecież los wszystkich wielkich ideałów ludzkości. Nie tracą one przez to nic ze swej wartości, dopóki ludzie w nie wierzą i dopóki dążą do ich realizacji.

Nie jest to sprawą przypadku, że ten skautowy ideał — poprzez naród do ludzkości — pokrywa się z coraz bardziej krystalizującym się ideałem narodu polskiego. Są to bowiem samoistnie powstałe strumienie ludzkich myśli i uczuć, które coraz liczniej łączą się we wspólne koryto rzeki współczesnych dążeń ludzkości.

U podstaw naszej idei wspólnoty narodowej leży głębokie przeświadczenie, że naród polski w wysokim stopniu posiada zdolność wytwarzania wartości kulturalnych i materialnych, że dorobek ludzkości zostałby zubożony o jedną pełnowartościową formę istnienia, gdyby narodu polskiego nie stało, dalej, że warunkiem wypełniania przez naród swej roli, jest niepodległe i dobrze zorganizowane państwo i wreszcie, że do pracy nad wypełnieniem zadań narodu powołani są wszyscy jego członkowie, bez względu na ich miejsce zamieszkania.

Poza granicami państwa polskiego znalazło się ośm miljonów Polaków, a więc jedna czwarta część narodu. Czy mamy jedną czwartą część narodu wykluczyć od współdziałania w budowaniu wartości polskiej myśli, polskiej kultury? W organizmach narodowych, w których znaleźli się Polacy zagraniczni, mają oni, jako obcy, ograniczone możliwości współdziałania w tworzeniu wartości kulturalnych. Czyż odcięci od żywotnych źródeł kultury macierzystej mają oni stać się dla ludzkości elementem drugorzędnym, nietwórczym, niepełnowartościowym?

Nie wolno nam zapominać o tym, że Polacy-emigranci i Polacy-autochtoni ziem, które leżą już poza granicami Polski, związani są z całym narodem polskim wszystkimi skłonnościami swoich uczuć i swego umysłu. Nie wolno nam zapomnieć, że gdziekolwiek się znajdą bez oparcia o swój naród, stają się obywatelami drugiej klasy, proletarjatem narodowym i często u swoich możnych gospodarzy spełniają rolę czarnych wyrobników.

Żaden bowiem naród nie wchłania chętnie obcej krwi, a element wynarodowiony niełatwo sobie zdobywa obywatelstwo narodowe, choćby nawet posiadł obywatelstwo formalne.

Bez pomocy całego narodu, bez oparcia o wielkie mocne Państwo Polskie nie staną nasi Polacy, przebywający poza granicami kraju, w szeregu tych grup ludzkich, które tworzą postęp.

Polacy zagraniczni potrzebują pomocy swego narodu. Naród zaś ich potrzebuje. Przez fakt bowiem pozostania poza granicami Polski wielkiej

rzeszy Polaków, przez emigrację wyciekała z organizmu naszego narodu żywa krew, której ubytek osłabił nas i zubożył pod względem kulturalnym, materialnym i politycznym. Ubytek ten tym mniej będzie szkodliwy, im ściślejsze więzy będą łączyć trzon narodu i jego odpryski, rozprzestrzenione na całym świecie. Im większą zaś zdołamy otoczyć Polaków zagranicznych opieką wielkiego narodu polskiego, im pełniej pozwolimy im czerpać z dóbr rodzinnej kultury, im silniej zdołamy w nich wzbudzić dumę z pochodzenia polskiego i świadomość własnych wartości narodowych, tym bardziej ułatwimy im drogę do wielkich szlaków postępu.

Konkretne zadania i możliwości Polaków zamieszkałych zagranicą wobec idei narodowej dają się streścić następująco:

1. Współdziałanie w tworzeniu polskiej kultury i pośredniczenie w wymianie dorobku kulturalnego między narodem polskim i innymi narodami.
2. Zapoznanie obcych społeczeństw z dorobkiem polskiej kultury, polskiej myśli i pracy oraz gruntowanie wśród nich sympatii dla spraw polskich.
3. Obrona polskich interesów politycznych i materialnych.
4. Współpraca gospodarcza z Polską.

Polonia zagraniczna zaczyna już swoją rolę pełnić. W wielu ośrodkach posiada już świadomość swoich zadań i przejawia działalność. Harcerstwo polskie zagranicą jest jednym z tych czynników, które odegrać w tym mają kapitalną rolę.

Jeśli problem młodzieżowy jest problemem przyszłości narodu, to odgrywa on taką samą rolę w Polsce, jak i wśród ośmiu milionów Polaków zagranicą. Jeśli harcerstwo w Polsce ma rozwiązywać zagadnienie młodzieżowe, to harcerstwo zagraniczne na terenie 17 państw, na których Polacy są zgrupowani w większych masach, ten problem, problem zachowania polskości przez umiejętne rozwiązywanie problemu młodzieżowego, już rozwiązuje.

Harcerstwo zagraniczne dla młodzieży, wśród której pracuje i której jest częścią, ma stanowić zwartą kadrę organizacyjną, mocny ośrodek polści. Ma wyłonić z siebie przodowników roboty polskiej nietylko młodzieżowej, ale i starszego społeczeństwa. Ma wytworzyć typ społecznika, poświęcającego się całkowicie dla wiecznej walki o polskość terenu, na którym pracuje. Ma stanowić element nietylko rezystencji, ale jeszcze w większej mierze — ekspanzji polskich wartości kulturalnych, gospodarczych i politycznych.

Dotychczas działalność Związku w tej dziedzinie uwieńczona jest dorobkiem dużym i ocenionym przez zainteresowane czynniki nadzwyczaj dodatnio. Do pracy naszej przykładane są bardzo daleko idące nadzieje i korzy-

stamy w niej z wydatnej pomocy. Około 70 tysięcy polskiej młodzieży zagranicznej pracuje dziś w 17 związkach harcerskich. Uwadze harcerstwa powierzono młodzież polską znajdującą się poza granicami kraju. Harcerstwo ma ją ogarnąć i wychować na takich członków ludzkiej społeczności, którzy z przywiązania do swego narodu czerpać mają moc i natchnienie do pracy twórczej, do walki o nowe, wysokie wartości duszy i umysłu.

Zadanie jest ważne i odpowiedzialne. Musimy mu poświęcić wiele troski, uwagi i najlepszego swego wysiłku.

Henryk Kapiszewski.

A m e r y k a n i z a c j a

Od czerwca do października 1936 r. przebywała w Stanach Zjednoczonych wycieczka instruktorska Z. H. P. Poniższa praca jest rezultatem pewnych przemyśleń na tle obserwacji stosunków amerykańskich.

Przenosząc się z jednego środowiska do drugiego, jednostka traci pewne cechy właściwe pierwszemu, a nabywa inne cechy, właściwe drugiemu środowisku. W odniesieniu do stosunków emigracyjnych nazwiemy te dwa procesy wynarodowieniem i asymilacją. Procesy te są równoległe i nierozłączne aczkolwiek nieściśle pokrywające się co do wszystkich cech. Równoległe i nierozłączne, bo jeśli ktoś zapomina języka swych ojców, to równolegle przyswoi sobie język swego nowego kraju; niepokrywające się, bo można stracić pewne cechy, np. rozlewność rosyjską, a nie nabyć żadnego odpowiednika, lub uzyskać francuską lekkość myślenia, nie straciwszy żadnej cechy z tej samej grupy. *)

Pomiędzy narodami, zamieszkującymi Europę, istnieją duże i różnorakie różnice, niemniej dzięki niewątpliwej krystalizacji kultur narodowych, w każdym narodzie jednostki posiadają taki sam zbiór, choć różnych cech. I dlatego w stosunkach europejskich ten, kto emigruje z Niemiec do Francji, przestaje być Niemcem, a staje się Francuzem, ponieważ język wypiera język, zwyczaj — zwyczaj i t. d. Inaczej: więcej mamy zamian, niż czystych strat i zysków.

Różnica pomiędzy środowiskiem europejskim, a amerykańskim jest tak wielka, że procesy wynaradawiania się i asymilacji przestają się pokrywać. Cechy nie dają się wymieniać, stare trzeba częściowo zatrzymać i stąd pochodzi opóźnienie wynarodowienia, a nawet, jak chcą niektórzy, jego niemożliwość. Jednocześnie trzeba absorbować cechy nowe, specyficznie amerykańskie i oto geneza często wysuwanej tezy „dwunarodowości".

Wprawdzie Amerykanie oddawna ogłosili światu, że istnieje naród amerykański, a od niedawna, że istnieje odrębna kultura amerykańska, ale europejczycy nie mogą się powstrzymać od twierdzenia, że naród amery-

*) Oczywiście mówiąc tu o procesach przeistaczania się, mam na myśli nie samego emigranta, ale wszystkie jego pokolenia aż do zupełnej asymilacji.

kański dopiero powstaje, dopiero się tworzy, że obecnie posiada tylko pewne cechy narodu; a co do kultury, to europejczycy raczą przyznawać jedynie, że coś się tam formuje, powstaje zalążek lub częściej, że w Ameryce kultura europejska nabiera odrębnych cech amerykańskich.

Kto obserwował przez pewien czas społeczeństwo amerykańskie, ten musi przyznać temu społeczeństwu szereg wybitnych cech kulturalnych. Jeżeli zgrupujemy takie cechy: jak demokrację, liberalizm, uprzejmość wzajemną, optymizm co do losów społeczeństwa, umiejętność gospodarowania i t. d. — i zważymy rozrost tych cech w Ameryce i ich zupełnie odrębny od europejskich cech o tym samym brzmieniu nazwy charakter — będziemy musieli przyznać, że Ameryka tworzy nowy, potężny, błogosławiony w skutkach i niezwykle dla współczesnych złożonych stosunków aktualny dział cywilizacji powszechnej — kulturę życia, współżycia. Kultura ta jest uzupełnieniem, czasem przeciwstawieniem europejskiej kultury ideałów, stanowiącej jednak „fundament kultury świata białych".

Jest rzeczą jasną, że społeczeństwo amerykańskie może asymilować przybyszów z Europy tylko co do tych cech, które już samo wytworzyło. Znajdujemy więc wytłumaczenie, dlaczego potomek emigranta europejskieskiego, będąc prawdziwym demokratą, jak to jest możliwe jedynie w Stanach Zjednoczonych, historję pojmuje jedynie kategorjami arystokratycznymi swego starego kraju. Może mnie spotkać zarzut, że zapominam o tym, iż Ameryka jest pod poważnym wpływem kultury angielskiej i emigrant tam, gdzie brakuje mu wartości wytworzonych już w Ameryce, asymiluje cechy angielskie, np. ponieważ niema języka amerykańskiego, emigrant uczy się angielskiego.

Odpowiem na to, że Stany Zjednoczone są wprawdzie pod wpływem kultury anglo-saskiej, ale wpływ ten nie ogarnia i nie ogarnie nigdy wszystkich dziedzin życia. Obecni mieszkańcy Ameryki, będący zbiorem różnych ras i narodów, nie przeżyli ze sobą wspólnie całej historji i obdarzeni są tak fundamentalnym balastem pojęć ze starych krajów, że nie zanglizują się nigdy wewnętrznie. Możemy jedynie obserwować podszywanie się pod pochodzenie anglosaskie, jak to ma miejsce np. w warstwie pracodawców, którzy ukrywają swe pochodzenie, aby nie być zmuszonym do sentymentów narodowych wobec robotników.

Istnieją pewne poglądy i po tej i po tamtej stronie oceanu, że europejskie ruchy ekstremistyczne rozsadzą społeczeństwo amerykańskie. Trudno jest tu czynić przewidywania. Społeczeństwo amerykańskie jest tak dynamiczne, że można się po nim wiele spodziewać. Pewne objawy wskazują na penetrację poglądów europejskich. Zapytałem nowojorskiego fryzjera, Włocha z pochodzenia, czy jest faszystą? Nie, signor, — odpowiedział, jestem „solo americano", ale w chwilę później ten sam Włoch zaczął coś opowiadać o emigracji włoskiej, jako kontynuacji rzymskiej ekspansji imperialnej. Mimo to ja jestem zdania, że skrajne ruchy europejskie nie

rozbiją społeczeństwa amerykańskiego. Twierdzenie to opieram na niezaprzeczalnym fakcie powstawania kultury amerykańskiej, jednoczącej wszystkich ludzi za oceanem, który to proces wydaje mi się tak naturalny i zaawansowany, że wstrzymanie go jest już niepodobieństwem. Możliwość rozbicia społeczeństwa amerykańskiego przez ruchy nacjonalistyczne wyeliminujemy z naszych rozważań, ponieważ rozbicie to uczyniłoby kwestję wynaradawiania się emigrantów zupełnie nieaktualną, natomiast niewątpliwy wpływ ruchów europejskich na psychikę amerykańską będziemy musieli uwzględnić.

Ażeby zastanowić się, jakie cechy amerykańskie asymiluje emigrant, a jakie pozostają cechami jego starego kraju, należy przedewszystkiem zdać sobie sprawę z rodzaju i stopnia konsolidacji społeczeństwa amerykańskiego.

Przykłady dziedzin, objętych pochodem kultury amerykańskiej i dziedzin, pozostających domeną kultury europejskiej, ilustruje poniższa tablica:

Dziedzina	Amerykańska kultura życia	Europejska kultura ideałów
Religii	Pewne wymagania stawiane religii np: zasada „short and sweet“*) (krótko i słodko).	Cały kult religijny.
Etyki	Etyka handlowa (zasady współżycia w amerykańskim życiu gospodarczym, nb. rażące europejczyka). Etyka polityczna.	Ideały etyczne postępowania poza etyką handlową i polityczną.
Historii	—	Cała historia i historiozofia.
Społeczna	Demokracja Optymizm społeczny Życzliwość społeczna (niezbędna w warunkach obcości wzajemnej grup narodowych).	Wiązanie organizacyjne społeczeństwa.
Gospodarcza	Liberalizm i interwencjonizm typu amerykańskiego. Zmienność Wysoka ocena kapitalistycznej szansy wybicia się.	Podkład socjalny życia gospodarczego (dowodem aktualna walka o Trade-Uniony).
Estetyki	Budownictwo miejskie.	Wszystkie inne reguły estetyczne.
	etc.	etc.

*) Wyrażenie z książki ks. Icieka „Samochodem przez Stany Zjednoczone“.

Powyższe zestawienie ani nie wyczerpuje kwestii, ani nie ma charakteru podziału bezwzględnego, bowiem należyte scharakteryzowanie tak potężnego procesu, jak powstawanie kultury wymagałoby ogromnego studium. Celem zestawienia jest tylko wykazanie, że po stronie niezastąpionych cech europejskich znajduje się tak poważna część tego, co stanowi zespół intelektualny i moralny człowieka, iż w obecnym stanie zaawansowania kultury amerykańskiej trudno mówić o możliwości całkowitej amerykanizacji emigranta.

Braki kultury amerykańskiej, jak już nadmieniałem, są uzupełniane asymilacją pewnych cech angielskich. Na pierwszym miejscu należy tu wymienić język, który, jak się zdaje, bezapelacyjnie stanie się językiem wszystkich mieszkańców Stanów; na drugim pewne zwyczaje z zakresu strojów i zachowania i... to prawie wszystko. Język jest elementem niesłychanie ważnym, ale on nie decyduje ostatecznie o przynależności kulturalnej.

Absorbowanie kultury amerykańskiej przez emigrantów jest procesem naturalnym. Do przyśpieszenia amerykanizacji dążą amerykanizatorzy. Pozwolę sobie zaryzykować twierdzenie, że amerykanizatorzy w Stanach Zjednoczonych w dużej części są to ludzie nie rozumiejący Ameryki i pozostający pod wpływem „zgniłej kultury europejskiej", od której się odżegnują. Są to ludzie kierowani nacjonalistyczną racją stanu „made in Europe" i, co charakterystyczne, są to nieraz neofici społeczeństwa amerykańskiego. Inny częsty typ amerykanizatora stanowi „rasista", chcący z emigranta — Polaka zrobić emigranta — Anglika. Najniebezpieczniejszym amerykanizatorem jest zwolennik interwencjonizmu w życiu społecznym. Twierdzi on, że wybujały liberalizm społeczny zawodzi tak samo, jak czysty liberalizm ekonomiczny. Armja amerykanizatorów z wypisanym na sztandarze hasłem: „Ameryka tyglem stapiającym narody" jest dość liczna, niemniej zestawienie jej zwycięstw i klęsk trudne jest do ułożenia.

Przeważająca część społeczeństwa amerykańskiego rozumie czy wyczuwa proces powstawania kultury i przeciwstawia się ograniczeniu roli Stanów Zjednoczonych do utworzenia narodu w stylu europejskim. Najbardziej amerykańscy amerykanie złożyli 43.000 dolarów na fundację Kościuszkowską, a dzieła w typie „The Nations in the American Civilisation" są na porządku dziennym.

Amerykanizatorzy obrali sobie najłatwiejszy teren działania: te grupy narodowościowe, które są najniższe uświadomieniem kulturalnym i społecznym. Do tych należą, niestety, w Ameryce Polacy. Dla ludzi, stojących na niskim szczeblu rozwoju, sprawa wielu zagadnień jest nieaktualna. Pewne wartości z życia amerykańskiego plus pozorna i zewnętrzna anglizacja wystarczają im zupełnie.

I dopiero gdy w dalszym pokoleniu emigracyjnym minie olśnienie prymitywnego człowieka, a rozpocznie się świadomość potrzeby zupełności

kultury, póty będzie człowiek bezskutecznie próbował w szeregu poglądów zanglizować się, zirlandczyć, zniemczyć, czy sholendrzyć, aż trafi w stare własne narodowe łożysko. I nie trzeba mówić o adwokatach czy lekarzach, którzy dla zdobycia chleba wśród Polaków powracają do swych polskich nazwisk i często przeżywają potem renesans polskości. Wypadki powrotu do świadomości narodowej na tle nieekonomicznym są nierównie częstsze i logiczniejsze. Tak więc wznoszenie się socjalne Polonii, jeżeli jest objawem masowym, może być w dużej mierze czynnikiem opóźniającym wynarodowienie. Nie sposób tu pominąć pewnego faktu. W Stanach Zjednoczonych istnieje wielu Polaków, którzy, wybiwszy się w swoim czasie b. wysoko, wynarodowili się pozornie wśród elementu obcego lub też, przyjechawszy do Stanów, już jako posiadający wyższą pozycję socjalną, upodobnili się do równych im stanowiskiem Amerykan. Nb. jak wiadomo polska emigracja inteligencka, aczkolwiek nieliczna, starsza jest od chłopskiej i odbywa się jeszcze ciągle, wsączając w życie amerykańskie wielu ludzi dzielnych. Moment wyrównania całej naszej emigracji na linję ogólnoamerykańską sprawi, że ci pozornie wynarodowieni ludzie poczują za sobą zaplecze i w wielu wypadkach wrócą do polskości.

Z faktów, że w obecnej chwili nie można nikogo całkowicie zamerykanizować i że wielu amerykan w związku ze swym rozwojem duchowym zaczyna przypominać sobie pochodzenie europejskie, nie wynika, iż amerykanizacja „częściowa" nie robi postępów wśród emigracji, że proces zespalania wszystkich członków społeczeństwa amerykańskiego nie idzie wielkimi krokami naprzód. Proces ten posuwa się podwójnymi drogami: drogą upodabniania wszystkich do wartości już wytworzonych i drogą formowania nowych wartości. Im bardziej rośnie kultura amerykańska, tem zmniejsza się zakres cech kulturalnych europejskich w Ameryce. Proces jednak trwać jeszcze będzie bardzo długo, a nawet na pewien czas można mu wyznaczyć granice. Kultura amerykańska nie obejmuje tych dziedzin, które, chociaż grają dużą rolę w życiu każdego człowieka, obce są mentalności amerykańskiej, np. duża część nauk społecznych trafia na nieodpowiedni „klimat" w Stanach Zjednoczonych. Poza tym nie rozwiną się dziedziny, którym nie pozwoli na to zbyt krótki czas istnienia Stanów, np. historia. Te wszystkie dziedziny winny być terenem ekspansji kultury europejskiej.

Zagadnienie utrzymania i ekspansji polskich pierwiastków kulturalnych wśród naszej emigracji posiada dla Polski znaczenie o potężnej doniosłości. To też musimy bacznie śledzić amerykański proces asymilacyjny i w miarę możności wpływać nań. W tej chwili emigracja nasza znajduje się na przełomie dawnego wychodźczego sentymentu i nowego, nieskrystalizowanego jeszcze stosunku. O wielkich przeciwieństwach pomiędzy starszem a młodszem pokoleniem Polonii amerykańskiej, wiedzą w Polsce nawet ci, którzy nie interesują się naszą emigracją. Oczywiście dla przyszłego rozwoju stosunków najistotniejsze jest stanowisko młodzieży polsko-amerykań-

skiej wobec Polski i Jej kultury. W jakiej fazie asymilacji amerykańskiej ta młodzież się znajduje obecnie?

Bezwzględnie we wszystkich fazach, są bowiem wśród młodzieży i używający potocznie języka polskiego i odżegnywujący się zupełnie od polskości. Do niedawna uchodziło za aksjomat, że im środowisko kulturalnie niższe, tem bardziej polskie. Generalnie da się ten pogląd utrzymać: dzieci robotnicze, choć nieraz już w drugim czy trzecim pokoleniu zrodzone w Stanach, dopiero w tym pokoleniu zaczynają ulegać wpływom amerykańskim. Przodkowie ich zachowali „czystość“ narodową w wielkich miejskich skupiskach polskich; młodzież, przygotowująca się do zawodów wolnych, w przeciwstawieniu do swych biedniejszych współbraci, przeważnie nie zna już języka polskiego. Miałem możność obserwowania tej młodzieży w klubach studenckich. Z prawdziwym zdziwieniem stwierdziłem nieraz, że członkowie tych klubów posiadali więcej wartości kulturalnych polskich, niż pewna część młodzieży robotniczej, znająca język polski, ale nastawiona wyłącznie na przyjmowanie wpływów obcych. To zjawisko przeczy zasadzie większej polskości wśród kulturalnie niższych i zdaje się potwierdzać przysłowie, że „wyjątek tworzy regułę“*), ponieważ wyjątków tych będziemy mieli zapewne coraz więcej.

Proces amerykanizacji opóźnia wiele czynników, między innymi niebywała żywotność kultury polskiej, wpływ europejskich ruchów nacjonalistycznych, moment interesu w utrzymaniu solidarności grup narodowych it.d.

W interesie naszym leży opóźnianie procesu amerykanizacji, ponieważ utrzymanie choćby częściowe dawnego stosunku do Macierzy pozwala na szybsze przenikanie kultury polskiej, chociażby ze względu na znajomość języka. Powinniśmy dążyć do tego, aby młodzież polska w Stanach Zjednoczonych, która musi wstępować w życie amerykańskie, wchodziła tam, znajdując się na poziomie kulturalnym możliwie wysokim. Obecnie np. jest dyskutowana sprawa połączenia pewnych stowarzyszeń młodzieży polskiej z podobnymi stowarzyszeniami ogólno-amerykańskimi. Jako motyw służyć ma tu konieczność należytego unormowania stosunku młodzieży polsko-amerykańskiej do Polski i Stanów Zjednoczonych na nowych realnych podstawach. Według mego zdania, wprowadzenie w obecnym stanie rzeczy małokulturalnej i nieposiadającej dostatecznie światłych przewodników z pośród własnego grona masy młodzieży do stowarzyszeń amerykańskich miałoby jako skutek gwałtowną absorbcję pewnych cech kultury amerykańskiej i ryczałtowe odrzucenie nawet tych elementów kultury polskiej, których w kulturze amerykańskiej brak. Strata Polski byłaby w tym przypadku zrozumiała, ale niemniej oczywista byłaby strata Stanów Zjednoczonych, które

*) A propos. Przysłowie zacytowane w brzmieniu, popieranym przez znanego prawnika niemieckiego Rudolfa von Ihering, który ciekawymi motywami zwalczał przysłowie „Wyjątek potwierdza regułę“.

zamiast zasilenia swego życia ludnością, świadomą swych ideałów kulturalnych, otrzymałyby masę ludzką, która przez wiele następnych pokoleń musiałaby szukać swych kulturalnych rodowodów, względnie z często chybionym wysiłkiem przyswajać sobie cechy różnych narodów europejskich.

Zadaniem niniejszej pracy było wykazać, że, w obecnym stadium rozwoju pięknej i potężnej kultury amerykańskiej, penetracja kultury polskiej do Stanów Zjednoczonych jest całkowicie zgodna z interesami tego kraju, którego młodzież z całym spokojem sumienia może śpiewać starą pieśń angielsko-amerykańską: „Kocham mój kraj, który daje mi wolność, ale jest za morzem inny kraj, który też kocham, jest to kraj moich ojców".*).

Jan M. Wróblewski

*) Pieśń, śpiewana często przy ognisku wieczornym w słynnej żeńskiej skautowej szkole instruktorskiej organizacji amerykańskiej „Girl-Scouts" w Camp Edith Macy.

Organizacja młodzieży niemieckiej „Hitler-jugend"

Na zaproszenie Wydziału Zagranicznego Kierownictwa Młodzieży Rzeszy (Reichsjugendführung) przy partii narodowo-socjalistycznej, po porozumieniu się i z aprobatą Wydziału Zagranicznego i Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerzy, wyjechałem na wiosnę 1936 r. na parotygodniowy pobyt do Berlina.

W czasie tego pobytu brałem udział — oczywiście jako gość — w kursie dla referentów politycznych młodzieży hitlerowskiej Hitler-Jugend w Storkow, dla przywódców młodszych chłopców (Jungvolk); przyglądałem się zbiórkom Hitler-Jugend, Jungvolk, oraz Bund Deutscher Mädel (Związek Dziewcząt Niemieckich) i zwiedziłem kilka wzorowych szkół w Berlinie i na prowincji.

Ponadto kilka razy byłem obecny na posiedzeniach przywódców Hitler-Jugend w Berlinie, oraz korzystałem z wyjaśnień życzliwych towarzyszy Wydziału Zagranicznego.

Materiał, który podaję, czerpałem z poczynionych spostrzeżeń, oraz z podstawowych wydawnictw H. J.:

— Adolf Hitler: Mein Kampf,
— Baldur von Schirach: Hitler-Jugend (Idee und Gestalt),
— H. J. im Dienst,
— Pimpf im Dienst.

Najwięcej jednak materiału dostarczyła mi lektura czasopism periodycznych, które omawiam w zakończeniu tej pracy.

I. MŁODZIEŻ I WYCHOWANIE.

„Kto ma młodzież za sobą, ten panuje nad przyszłością" — tak powiedział minister Goebbels. Dzisiaj młodzież niemiecka maszeruje równo pod sztandarami partii narodowo-socjalistycznej i w jej duchu jest wyłącznie wychowywana.

Kanclerz Hitler zrozumiał b. wcześnie znaczenie pozyskania młodzieży dla przyszłości swej pracy i po nieudałych próbach w pierwszych trzech latach swego ruchu, już w r. 1926 zorganizował w łamach partii sympatyzującą z nim młodzież.

Oczywiście, że inne były zadania tej młodzieży w tym czasie, a zupełnie inne są po objęciu władzy w styczniu 1933 r.

Narodowo-socjalistyczna młodzież, która jest jedyną organizacją niemiecką noszącą nazwę swego wodza, w latach walki o władzę ofiarą swej krwi udowodniła pełne oddanie dla realizacji idei III Rzeszy. Nim bowiem powstała III Rzesza, już istniała młodzież hitlerowska, zorganizowana dla służby dla państwa. Tym właśnie — między innymi różni się młodzież hitlerowska od innych organizacyj młodzieżowych w świecie, zorganizowanych z pomocą państwa dla jego celów.

Jeżeli więc Hitler-Jugend, obejmująca dzisiaj przeważającą część młodzieży niemieckiej, współdziałała w tworzeniu nowego państwa, nie może to państwo być jej obojętne, przeciwnie służy temu państwu i swemu narodowi, wierząc, że one stanowią całą wielkość i ich dobro jest jedynie decydujące.

Celem wychowania współczesnego w Niemczech jest rozwój jednostki w ramach i dla celów wspólnoty. Wszystkie wysiłki zmierzają do tego, by tej wspólnocie, jaką jest Naród, dostarczyć najlepszego tworzywa, najlepszych sił. O tym mówi wyraźnie wszędzie powtarzane hasło kanclerza Hitlera: „Du bist nichts, Dein Volk ist alles“, co w języku polskim znaczy: „Ty jesteś niczym, a wszystkim jest Naród“.

To pojęcie przeniesione w dziedzinę wychowania młodzieży niemieckiej oznacza, że Naród jest wspólnotą ludzi związanych taką samą krwią w ramach państwa, służącego swemu Narodowi. Jest całkiem zrozumiałe, że przy takich pojęciach nie ma miejsca na różnice klasowe i przeciwieństwa socjalne. Każdy towarzysz partyjny należy do wspólnoty narodowej, której cechą jest narodowa jedność w najwyższym słowa znaczeniu. Tu nacjonalizm i socjalizm jednoczą się nierozdzielnie i stanowią dla młodzieży niemieckiej jedność, w której naród niemiecki ma znaleźć siebie. Na takim podłożu funduje się wychowanie młodzieży niemieckiej.

Przynależność do organizacji jest zasadniczo dobrowolna. Nie można stwierdzić wyraźnego, bezpośredniego nacisku, jednak ten, kto do partii czy organizacji młodzieżowej nie należy, wyklucza się sam niejako ze społeczeństwa. Nigdzie nie będzie miał wstępu.

II. CZYNNIKI WYCHOWAWCZE.

Nad wychowaniem młodzieży w wieku szkolnym czuwają równolegle: szkoła, organizacja tej młodzieży t. j. H. J. i dom rodzicielski.

Zasada równoległości i równowartości wpływów wychowawczych tych trzech czynników jest naogół dosyć przestrzegana.

Aby organizacja mogła skutecznie oddziaływać na powierzoną sobie młodzież, ma do swej dyspozycji jeden dzień w tygodniu, t. j. sobotę. Wtedy nie ma w szkołach nauki i młodzież uczestniczy w zbiórkach, wycieczkach lub ćwiczy.

Niedziela pozostaje zasadniczo do dyspozycji domu rodzinnego i organizacja nie powinna jej zabierać młodzieży, ale wycieczki i różne ćwiczenia polowe odciągają młodzież z domu i w niedzielę.

Inne dnie tygodnia zajmuje wyłącznie szkoła, która według nowych wytycznych ministerstwa oświaty szczególną pieczą otacza następujące dyscypliny: historię Niemiec, biologię, zagadnienia rasy i antropologii, gimnastykę i sport.

Jeżeli chodzi o kwestie religijne, to programy organizacyjne nie przewidują żadnych wymagań w tym zakresie, uważając religię i praktyki z danym kultem związane za sprawę prywatną sumienia ludzkiego. W tej dziedzinie może więc oddziałać tylko dom.

III. ORGANIZACJA MŁODZIEŻY HITLEROWSKIEJ.

Organizacja tej młodzieży obejmuje oddzielnie chłopców a oddzielnie dziewczęta. Podział ten ze względów wychowawczych i metodycznych zupełnie słuszny.

Przedstawia się on następująco:

A. Chłopcy:

1) Hitler-Jugend (H. J.) w ścisłym rozumieniu słowa obejmuje młodzież męską w wieku 14—18 lat;
2) Deutsches-Jungvolk (D. J.) im Hitler Jugend obejmuje chłopców pomiędzy 10—14 r. życia.

B. Dziewczęta:

3) Bund Deutscher Mädel (B. D. M.) — starsze dziewczęta od 15 do 21 r. życia;
4) Jungmädel im Bund Deutscher Mädel — dziewczynki młodsze w granicach 10—15 lat.

Dzisiaj ta cała organizacja obejmuje przeszło 6 miljonów młodzieży w Niemczech (2 miliony dziewcząt i blisko 5 milionów chłopców), której przewodzi około czterysta tysięcy wyszkolonych „wodzów". Liczba przywódców jest naogół wystarczająca.

Młodzież niemiecka poza granicami Rzeszy nie jest objęta tą liczbą, ani oficjalną działalnością R. J. F.*), ale w szeregu krajów europejskich i zamorskich organizuje się młode pokolenie niemieckie według wzoru krajowego.

Jakie jest nasilenie roczników młodzieży H. J.? Według słów Baldura von Schirach, przeszło 90 proc. dziewczynek i chłopców poniżej 14 r. życia należy do organizacji. Wydaje mi się ten procent zbyt wysoki. W szeregu zwiedzanych szkół berlińskich i prowincjonalnych zapytywałem o procentowy udział młodzieży w H. J. i z jej własnych ust słyszałem liczby,

*) R. J. F. — Reichsjugendführung — kierownictwo młodzieży państwa — p. dalej.

które wskazują, że można przypuścić 60—70 proc. udział w organizacji. W szkołach katolickich jest ten procent niższy.

W szkołach średnich, na wyższych uczelniach oraz wśród młodzieży zarobkującej przynależność do organizacji wyraża się liczbą 30—40 proc.

Z biegiem czasu liczby te ulegną napewno zmianie na korzyść starszych roczników.

IV. DAS PRINZIP DER SELBSTFUHRUNG.

Oznacza to zasadę samodzielności w kierowaniu sobą. Organizacja spełnia postulat Wodza Rzeszy, który określił, że młodzież musi sama sobie przewodzić. Tej młodzieży stawia się b. poważne zadania do realizacji i trzeba przyznać, że to zaufanie wydaje pozytywne owoce. Nie ma w organizacji H. J. panów, którzyby siedząc gdzieś przy stolikach biadali nad tą młodzieżą „dzisiejszą" wspominając, że „dawniej była młodzież lepsza".

Tu wszystko, począwszy od kierownika młodzieży państwa (Reichsjugendführer), którym jest niezwykle sympatyczny, marzyciel i sztandarowy poeta hitlerowski, *29 letni* Baldur von Schirach, a skończywszy na „Kameradschaftsführer" jest młode i dobrze dobrane.

Ci młodzi mają głos i znaczenie w Rzeszy. Organizacja wkłada na tych przywódców liczne zadania, każe im planować i organizować nowe życie, oraz przyjąć za to wszystko odpowiedzialność.

Kierownicy tej pracy — trzeba to bezstronnie przyznać — rozumieją i szanują zasady odpowiedzialności za swą pracę. A wymagania stawiane im w czasie „wodzowania" są z każdym rokiem coraz wyższe.

Po dwuletniej służbie na stanowisku kierowniczym w jakiejkolwiek grupie, oraz po odsłużeniu obozu pracy i wojska muszą przyszli wysocy kierownicy H. J. ukończyć kurs w najwyższej szkole partyjnej dla przywódców młodzieży zorganizowanej przez R. J. F.

Po ukończeniu kursu w tejże akademii składają uczestnicy końcowy egzamin. Następnie odbywają półroczną praktykę w wydziale zagranicznym R. J. F., która daje każdemu przywódcy orientację i doświadczenie potrzebne dla zrozumienia, jak realizują zagadnienia wychowawcze swej młodzieży inne kraje. To jest oczywiście popierane w ramach możliwości wymianą młodzieży niemieckiej oraz innych krajów. Ponadto przywódcy hospitują stale ważniejsze szkoły przywódców — przede wszystkim w Postdamie.

V. REICHSJUGENDFUEHRUNG.

Całym życiem organizacyjnym kieruje t. zw. Reichsjugendführung (kierownictwo młodzieży państwa) z siedzibą w Berlinie, liczące przeszło 500 wysokich kierowników w organizacji (dziewczęta i chłopcy).

Na czele Reichsjugendführung stoi wspomniany już wyżej Baldur von Schirach z całym sztabem współpracowników. Dodać należy, że najwyższy

kierownik młodzieży niemieckiej należy do najściślejszego aeropagu partyjnego rządzącego Niemcami, jako Reichsjugendführer. Bezpośrednio podlega mu jego zastępca, który jest jednocześnie przywódcą całego sztabu współpracowników w R. J. F., oraz pozostaje w kontakcie z państwową reprezentanką B. D. M. Jednocześnie Reichsjugendführer bezpośrednio sprawuje kontrolę nad instruktorskimi szkołami dla najwyższych hierarchicznie przywódców, w Postdamie, Mehlen i Godesbergu. Są to t. zw. Reichsführerschulen. R. J. F. posiada kilkanaście wydziałów, z których wymienię najważniejsze: osobowy, zagraniczny (50 osób stałego personelu), propagandy i prasy, organizacyjno-statystyczny, własne przychodnie lekarskie zdrowia, wychowania fizycznego, radiowy (współpraca z Deutsche Rundfunk), szkolnictwa — (współpraca ze szkołą), szkolenia starszyzny, wczasów i wycieczek.

Wymieniłem najważniejsze, a nie wszystkie.

R. J. F. rozporządza w samym Berlinie kilkoma własnymi budynkami. Prowincja też posiada nieruchomości.

Przy takim ogromie pracy prócz tych 500 najwyższych kierowników bierze udział w prowadzeniu organizacji mnóstwo współpracowników-specjalistów.

O ile się nie mylę, to począwszy od kierowników chorągwi wszyscy przywódcy są płatnymi przez partię urzędnikami.

SZKOLENIE OGÓLNE

Szkolenie młodzieży hitlerowskiej obejmuje trzy zakresy: wyćwiczenie cielesne, wyrobienie światopoglądowe i uświadomienie w sprawach zagadnień granicznych i zagranicznych (niemieckie pogranicze, kolonie i t. p.), czyli szkolenie polityczne.

I. Wyćwiczenie cielesne

Wychowanie fizyczne w H. J. nie ma na celu wyszkolenia specjalistów w różnych gałęziach sportu, lecz przede wszystkim zdrowych, wysportowanych i silnych fizycznie chłopców, którzy będą mogli w przyszłości bez trudu znosić wysiłki. Już przy wstąpieniu do Jungvolk musi „Pimpf" (popularna nazwa chłopców należących do Jungvolk, a odpowiadająca polskiemu określeniu „bęben") złożyć t. zw. Pimphenprobe, która wskazuje mu, że musi odpowiedzieć wymaganiom organizacji. Oczywiście, że każdy normalnie rozwinięty i zdrowy chłopiec przechodzi pomyślnie przez taką próbę, gdyż uprzednio uprawia pod kierunkiem swego przywódcy odpowiednie ćwiczenia. Nad tym czuwają ponadto fachowcy wychowania fizycznego.

Raz w roku, zwykle w maju, odbywają się wielkie zawody lekkoatletyczne poszczególnych grup młodzieżowych. Uzyskane wyniki — niezależnie

od indywidualnego uznania zwycięzcy w jakiejś dyscyplinie — liczy się na dobro całości.

Zawody te obejmują dziewczęta i chłopców. Gdy u chłopców kładzie duży nacisk na biegi, rzuty, zawody w piłkę ręczną, to u dziewcząt odgrywa poważną rolę pływanie, ćwiczenia z zakresu pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, pląsy, gimnastyka rytmiczna i t. p.

Obie strony uprawiają ponadto liczne marsze z obciążeniem polowym, a zawody odbywają się nawet na trasie 25 km. Ma się rozumieć, że trasy te są różne; inne dla młodszych a inne dla starszych.

Każda jednostka organizacyjna ma t. zw. przodownika sportowego, który jest odpowiedzialny za poziom wyćwiczenia swej grupy. Tych przodowników szkoli się tysiącami na odpowiednich kursach, prowadzonych przez instruktorów wych. fizycznego.

W czasie całej bytności w Jungvolk i w H. J. chłopcy są pod stałą opieką lekarzy, którzy czuwają, aby młodzi nie przeforsowali się. Przy wejściu do organizacji otrzymuje chłopiec t. zw. paszport zdrowia, mający mu służyć całe życie. W nim notuje się wszystkie dane dotyczące wzrastania, rozwoju fizycznego, zachorowania, dane dotyczące sprawności fizycznej właściwej dla danego wieku chłopca i t. p. Te paszporty zdrowia są poważnym środkiem w walce o zdrowe młode pokolenie. Każdy chłopiec stara się ponadto zdobyć odpowiednią dla swego wieku oznakę sportową, której minima są wyższe w niektórych konkurencjach, niż w naszej P.O.S.

Prócz normalnie przyjętych konkurencji, jak biegi, rzuty, skoki, pchnięcia, należy odbyć marsz z obciążeniem na przestrzeni kilkunastu km., marsz 3 km. według kompasu, pływanie i skoki do wody.

Gdy te wszystkie warunki kandydat (ka) wypełni, dopiero wtedy otrzymuje oznakę sportową. Jeżeli chodzi o wyszkolenie wojskowe, to nie ma ono zasadniczo miejsca. Chłopcy strzelają jedynie z wiatrówek względnie prywatnie z flobertów oraz z łuków. Chociaż ta ostatnia „broń“ cieszy się raczej zainteresowaniem dziewcząt. Są jeszcze takie „wojskowe“ ćwiczenia, jak rzuty granatami drewnianymi. Obserwując życie w obozach i na kursach przez kilka tygodni, rozmawiając swobodnie z młodzieżą, nie zauważyłem nigdy ćwiczeń w duchu wojskowym, ani wyćwiczenia żołnierskiego.

Jeżeli natomiast będziemy zbyt daleko idącą dyscyplinę i karność oraz posłuszeństwo bezwzględne dla poleceń przełożonych uważali za militarystyczne wychowanie, to wtedy musielibyśmy to wychowanie określić mianem militarystycznego. Duch karności i zdyscyplinowania jest właściwy duszy niemieckiej. To objawia się na każdym polu. Zło leży w tym, że wychowawcy podtrzymują tego ducha, tę sugestię soldateski. To przeniesione na teren codzienności wyraża się w miarowym biciu obcasami, maszerowaniu w ordynku i t. p. Nie ma się czemu dziwić. Przecież i nasz zastępowy często karność nie inaczej rozumie, jak w ten sposób, by ustawić chłopców w sze-

reg i upajać się wydawaniem wściekłych rozkazów. Robi to naogół niezręcznie a w Niemczech doprowadzono to wykrzykiwanie do perfekcji.

II. Wyrobienie światopoglądu w duchu narodowo-socjalistycznym.

Wyrobienie światopoglądowe jest jednym z najważniejszych problemów wychowania. Głównym tematem jest nacjonalizm i socjalizm, które uzupełniając się tworzą narodowo-socjalistyczny światopogląd. To szkolenie ma miejsce na wspólnych cotygodniowych zbiórkach, Wydawane przez R. J. F. czasopisma dostarczają jednolitego materiału z zakresu bardzo protegowanych teraz nauk t. j. biologii, nauki o dziedziczności, historii Niemiec, zagadnień kulturalnych i literackich współczesnego życia, przy czym te ostatnie dwa zagadnienia dotyczą przede wszystkim Niemiec. Także radio pozostaje na usługach organizacji H. J. W każdą środę o 20. ma miejsce t. zw. „Die Stunde der Jungen Nation" — godzina dla młodych. Tej audycji słuchają wspólnie możliwie wszystkie oddziały młodzieży. Poza tym radio nadaje wiele innych audycyj przeznaczonych wyłącznie dla H. J. czy B. D. M., w różnych porach każdego prawie dnia. Przy trzydziestu blisko stacjach nadawczych w Niemczech jest to zadanie na ogół łatwe.

W tych audycjach bierze czynny udział sama młodzież produkując przed mikrofonem słuchowiska, pieśni, zradiofonizowane utwory dramatyczne i t. p.

Wielką zasługą H. J. jest to, że organizacja stara się, by każdy t. zw. niewyszkolony robotnik zdobył jakieś przygotowanie fachowe. Czuwa nad tym z ramienia R. J. F. oraz Arbeitsfront (frontu pracy — organizacja skupiająca w swych szeregach przeszło 10 milionów pracujących ludzi) „powiernik pracy" młodocianych robotników. Takiego robotnika młodego nie traktuje się jako pracobiorcę, lecz jako ucznia z wszystkimi jego przywilejami. Ma to poważne znaczenie wychowawcze. Ci młodzi robotnicy mają zapewnioną opiekę lekarską, a wydział zdrowia w R. J. F. spowodował że każdy z tych młodocianych robotników — członków H. J. ma odpowiednią ilość czasu wolnego dla uprawiania sportu, przy czym uczeń nie może ponosić z tego powodu jakichkolwiek strat materialnych.

Zorganizowane doskonale państwowe współzawodnictwo zawodowe (Reichsberufswettkampf) gromadzi w każdym roku około miliona młodzieży obojga płci, pracowników z najrozmaitszych zawodów wieku od 14 do 21 lat w oryginalnych zawodach o prymat w wyrobieniu zawodowym i uświadomieniu nar.-socjalistycznym. Do zawodów może stanąć każdy członek H. J. czy Arbeitsfront. Próba polega na tym, że z każdej grupy zawodowej wyłania się w każdym okręgu zwycięzców, którzy wykazali się w ostatnim roku najlepszymi wynikami w swoim wyrobieniu fachowym i przyswojeniu sobie ducha nar.-socjalistycznego. A że przepro-

wadza się niemniej surową próbę z zakresu wiadomości i uświadomienia nar.-socjalistycznego, to jest faktem widocznym. Kto wie, czy pytania np.: „Jakie rdzennie niemieckie kraje pozostały nam „zrabowane" po wojnie światowej", lub: „Wytłumacz, co znaczy, że mały Pimpf jest młodym nar.-socjalistą"? i inne, nie znaczą w tej próbie więcej, niż kwalifikacje zawodowe. To zależy już tylko od uczciwości prowadzących próby. Zwycięzców w tych próbach przedstawia się w dniu 1 maja każdego roku Kanclerzowi Hitlerowi, który urządza dla nich przyjęcie.

III. Szkolenie polityczne.

Szkolenie polityczne realizuje się w dwóch płaszczyznach a mianowicie:
1) uświadamia się w sprawach pogranicza niemieckiego,
2) uświadamia się w sprawach i działaniach niemieckiej polityki zagranicznej.

Uświadomienie w sprawach pogranicza niemieckiego na wschodzie, południu i zachodzie, w sprawach Niemców zamieszkałych stale na obczyźnie, oraz kwestjach zagranicznych przeprowadza t.zw. „Grenz und Auslandschulung". Dewizą oficjalną pracy tego wydziału jest następujące motto: „Pokój i praca wewnątrz kraju", oraz „Pokój i współpraca z innymi narodami na zewnątrz". O tej kwestji piszą Niemcy tak oficjalnie:

„H. J. kultywuje w duszach swych członków miłość dla swego narodu szacunek dla innych narodów, nie pragnąc ich wcale wynarodowić, lecz pozyskać.

Tę pracę prowadzi wydział Grenz und Auslandschulung systematycznie. Polityczne szkolenie młodzieży H. J. pozbawione jest imperialistycznych celów, lecz pragnie tylko urzeczywistnić przyjazną współpracę narodów".

Takie są hasła sztandarowe, tymczasem życie, obchody, manifestacje, zjazdy Niemców zagranicznych w Niemczech świadczą o czymś wręcz przeciwnym. Wyraźnie nie mówi się o zaborczości, jeśli jednak w duszach chłopięcych kultywuje się uczucia i sny o rzekomych krzywdach, o „Deutschland über alles", to wtedy zrozumiemy tę przykrą rozbieżność.

W sztandarowej publikacji p. t. „Hitler Jugend" — (Idee und Gestalt) pisze Baldur von Schirach, że: „Reichsjugendführung betreibt keine Aussenpolitik", co w języku polskim znaczy: „Państwowe kierownictwo młodzieży nie prowadzi polityki zagranicznej".

Nikt też nie twierdzi, że R. J. F. prowadzi politykę zagraniczną, ale niektóre akcje czy pociągnięcia służą bardzo wydatnie niemieckiej polityce, jak np.:

Wymiana młodzieży niemieckiej z młodzieżą zagraniczną w okresie wakacyjnym. Wędrówki niemieckich grup dziewczęcych i chłopięcych po wszystkich nieomal krajach Europy, w czasie których nie mówi się o tym, że w Niemczech brak środków do życia, że nie wolno inaczej czuć

i żyć, niż każe regime, przeciwnie, mówi się głośno, że Niemcy zdobyli na Olimpiadzie kilkanaście medali złotych, że wybudowali parę tysięcy autostrad w ubiegłym roku, że za dwa lata będą mieli własną benzynę syntetyczną i t. d., i t. d.

Jeśli dodamy do tego, że młodzież ta prezentuje się dobrze, wyekwipowana i umundurowana jest doskonale, to taka propaganda pracuje znakomicie na korzyść nowych Niemiec.

Tu nasuwa mi się uwaga. Moim zdaniem, należałoby wymianę naszej młodzieży z młodzieżą innych krajów a przede wszystkim Niemiec, Czechosłowacji, Rumunii — potraktować dużo życzliwiej.

Nie znamy się prawie zupełnie i albo w społeczeństwie istnieją sądy o olbrzymiej potędze Niemiec, o militaryzmie tam panującym stale, albo też upajamy się marzeniami złudnymi, że nie ma powodu obawiać się Niemców, bo... hitleryzm wnet upadnie. Przynajmniej na długie, długie lata jest to wykluczone, gdyż Niemcom odpowiada zupełnie duch hitleryzmu. Powinniśmy więc poznać ich, przyjmować u siebie młodzież niemiecką. Nie należy wpuszczać jej na pogranicze zach., gdzie mogłyby powstawać zadrażnienia. Ale Polska to przecież nie tylko Śląsk czy Pomorze. Mamy do pokazania wiele własnych wartości, możemy również wielu dobrych rzeczy nauczyć się w Niemczech.

Jestem b. daleki od polityki, ale śmiem przypuszczać, że jeśli mamy z Niemcami współżyć — a nasza sytuacja geopolityczna tego wymaga — to musimy ich poznać. Wyszukać wzajemnie to, co nas łączy kulturalnie, załagodzić różnice, nigdy jednak — ani na jotę nie rezygnując z naszych praw na zachodniej granicy, ani nie zapominając — dla pokoju z Niemcami — o prawie dwu milionach naszych braci żyjących zwartą masą na Śląsku Opolskim i w Prusach Wschodnich.

Wracając do szkolenia politycznego w H. J., podnieść trzeba wyzyskanie dla tego celu prasy organizacyjnej.

Codziennie wychodzący organ wydziału zagranicznego p. t. „Ostraum" przynosi wiadomości o życiu organizacyj młodzieżowych we wszystkich krajach europejskich.

Studentom wyższych uczelni służy inny organ mówiący o życiu młodzieży zagranicznej na terenie szkoły, p. t. „Die auslanddeutsche Schulschau".

R. J. F. prowadzi w Postdamie k/Berlina ciągłe kursy dla referentów zagranicznych.

W tym samym R. J. F. zorganizowany jest t. zw. „Das Kolonialreferat", którego celem jest prowadzenie akcji o zwrot kolonii niemieckich. Tu prowadzi się akcję przeciw „hańbiącemu" Niemcy traktatowi wersalskiemu. Tysiące w tym duchu wyszkolonych referentów dla poszczególnych jednostek organizacyjnych pracuje w terenie.

Szkolenie polityczne młodzieży jest więc planowo prowadzone i jeśli się mówi z kimś z młodych, to zawsze otrzyma się odpowiedź taką, jaką podał R. J. F.

Młodzież nie wyraża zasadniczo własnych koncepcyj politycznych. Uznaje plan swych przywódców.

HITLER - JUGEND

W 15. roku życia wstępuje chłopiec do H. J., która jest trzonem organizacji młodzieżowej męskiej. Jednocześnie wtedy rozpoczyna się dla takiego chłopca pierwsza poważna służba. Wymagania, jakie stawia mu organizacja, są coraz większe. Dorastający chłopiec, wie, że to już praca poważna.

Najmniejszą jednostkę organizacyjną stanowi „grupka“ „Kameradschaft“, obejmująca 12—15 uczestników. Trzy takie jednostki składają się na t. zw. „Scharr“ (gromada - oddział); trzy lub cztery oddziały tworzą „Gefolgschaft“ — t. j. hufiec; z kolei pięć hufców wchodzi w skład „Unterbann“ — (w dosłownym tłumaczeniu oznaczałoby to „podchorągiew“); dopiero cztery do sześciu „podchorągwi“ tworzy „Bann“ — chorągiew, która według obliczeń ma 3—5 tysięcy młodzieży. W wyższych jednostkach organizacyjnych t. j. okręgach i nadokręgach jest już kierownictwo wspólne dla H. J. i Jungvolk.

Praca tej młodzieży ma miejsce na t. zw. „Heimabend“ t. j. zbiórkach, na wycieczkach, w obozach, w akcji pomocy bezrobotnym, opieki nad dziećmi (B.D.M.). Opisowi tej pracy na pewnych odcinkach daję wyraz w innych rozdziałach. Tu podam tylko, że kto pragnie poznać istotę H. J., nie może zadowolić się jedynie obserwacją wycieczek, zwiedzaniem obozów, zbiórek, gdyż nie dają one pełnego wyrazu wychowania młodzieży niemieckiej. Chcąc je ujrzeć oraz poznać system pracy tej młodzieży należy obserwować ją przy rozwiązywaniu zadań wskazanych przez państwo. Kto zwiedzi ośrodki rolne dla młodzieży wiejskiej bezrobotnej, zgrupowanej w obozach, ten zrozumie, jak wielkich przemian socjalnych dokonała organizacja H. J. Te ośrodki stają się wszystkim dla młodzieży, niejednokrotnie pozbawionej rodzinnego domu i w nich realizuje się hasła wspólnoty wychowawczej. Chłopcy wierzą, że ziemia i oni to jedno, bo ona ich żywi. To zjawisko można zaobserwować również w innych dziedzinach: na odcinku pracy w warsztatach, w przytułkach dla dzieci, gdzie pracują członkinie B. D. M. Gdy młody człowiek przeżyje sam parę miesięcy czy lat w takiej atmosferze, będzie w przyszłości dobrze rozumiał życie i potrzeby młodzieży. We wspomnieniach jego pozostają nie tylko obrazy młodzieńczych psot, ale i drogi do znalezienia swego miejsca w zorganizowanym społeczeństwie.

O tej młodzieży tak mówi jej przywódca:

„H. J. nie jest organizacją wojskową. Swoją jedność obecną musiała ta młodzież wywalczyć krwią. Ta wspólnota krwi, wspólne ideały połączyły tę młodzież. H. J. nigdy nie usiłowała zastąpić wojska. Członkowie organizacji wiedzą tylko, że są żołnierzami-bojownikami nowej idei, złączeni wspólnym światopoglądem. Jej celem jest uzupełniać starą gwardię nar.-socjalistyczną i podtrzymywać siły partii, jak każdej innej instytucji w Rzeszy. Ci ludzie, na czele których stoi Adolf Hitler, stanowią wzór do naśladowania dla całej młodzieży. Młodzież w swoim poczuciu wewnętrznym uważa się za żołnierzy czynu. Pojęcie obowiązkowości, dzielność, podporządkowanie swego Ja całkowicie Wspólnocie, to cechy Młodzieży H. J. W tym pojęciu można uważać — jeśli kto chce — młodzież H. J. za wychowywaną o duchu żołnierskim".

Usiłowania państwa idą w tym kierunku, aby właśnie tej młodzieży pokazać zagadnienia, jakie czekają na nią, jakie należy rozwiązać. Pokazuje się jej całość zagadnień współczesnych Niemiec. Aby objąć tę całość, musi młodzieniec wszystkim czynnie się zainteresować, przechodząc — zwłaszcza, jeżeli jest kierownikiem młodzieży — z działu do działu, t. j. od obozu dla bezrobotnych do pracy w R. J. F. Najpierw poznaje zagadnienie in vivo, a następnie szuka przy pomocy bardziej doświadczonych rozwiązania lepszego dla swych następców. Nie ma tu więc układania programów przy zielonym stoliku, jest życie w całej pełni ze swymi uśmiechami i troskami.

H. J. nie ucieka więc od bieżącego życia, lecz tkwi w nim samym. Służy przyszłości swego narodu, podejmując się zawsze rozwiązywania zagadnień przez życie narzuconych i pracy dla polepszenia tego życia służącej. To jest słuszne, chcąc realizować swe idee, trzeba działać. Mówi więc czyn.

DAS DEUTSCHE JUNGVOLK

Organizacja młodszych chłopców w wieku 10—14 r. życia, zorganizowanych w H. J., nosi nazwę das deutsche Jungvolk.

H. J. skupia w swych szeregach młodzież starszą, która brała niejednokrotnie udział w walkach o objęcie władzy krocząc w jednym szeregu z oddziałami S. A. (Sturm Abteilung — oddział szturmowy) i S. S. — oddziały ochronne.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z Jungvolk, organizacją, powstałą już po objęciu władzy przez partię. Niewątpliwie było to już zadanie łatwiejsze, niż organizowanie starszych chłopców.

Jungvolk jest częścią składową H. J. Posiada swoje własne jednostki organizacyjne, swoje oznaki i umundurowanie nieco odmienne od H. J., lecz w działaniach swych zazębia się bardzo silnie z bratnią organizacją starszych chłopców. W swej pracy metodycznej i zajęciach ma Jungvolk

pewną samodzielność, gdyż sposób pracy w D. J. jest różny metodycznie od pracy H. J. Jest to uregulowane częściowo przez wiek młodzieży, gdyż do D. J. należą chłopcy od 10 do 14 roku życia, a do H. J. od 14 do 18 roku życia. Zajęcia D. J. ujęte w całości traktowane są więcej zabawowo, chodzi bowiem o to, by dać tej młodzieży najwięcej przeżyć związanych z pobytem w obozie, na zbiórkach i t. p. Musimy to dobrze zrozumieć. Materiał wyćwiczenia nie jest zabawą, natomiast metoda opiera się często o elementy zabawy, z czego sobie młodzież nie zdaje w tym wieku sprawy. W Jungvolk ich Führer (wódz) opiera się w pracy na instynkcie i zainteresowaniach młodzieży, a w H. J. wchodzą w grę pierwiastki rozumowe. Nie ma więc w D. J. dyskusji politycznych nad zagadnieniami gospodarczymi czy kwestiami politycznymi Niemiec, bo na tym nie można by niczego budować. Baldur von Schirach określa to wychowanie następująco: „Wychowanie, które popieramy, nie jest politycznym wychowaniem w partyjnym słowa rozumieniu, lecz w znaczeniu greckim Politeia". A więc młody Jungvolksführer, który prowadzi swych chłopców na wędrówkę po Niemczech i uczy ich miłości do własnego kraju jest — według Schiracha — politykiem w najszlachetniejszym słowa znaczeniu.

Organizacja Jungvolk jest zupełnie identyczna, jak w H. J.; a jedynie nazwy poszczególnych jednostek organizacyjnych są odmienne. Mamy więc, licząc kolejno od dołu, tak jak w H. J.:

„Jungenschaft" — 15 chłopców.
„Jungzug" — obejmuje trzy grupki chłopięce.
„Fahnlein" — w skład którego wchodzą trzy oddziały.
„Stamm" — obejmuje 4—5 hufców.
„Jungbann" — w skład takiej chorągwi młodych wchodzi 5 hufców.

Gdy przypatrzymy się tysiącom tych chłopców, nie zobaczymy już powojennych cherlaków—są silni i zdrowi, oraz pewni siebie. Nie bawią się już w Indian, jak ich poprzednicy z Pfandinderbund'ów. Nie, nad nimi powiewają czarne chorągwie ze znakami zwycięstwa, za którymi maszerują w takt głuchego bicia bębnów. Umundurowani jednako — w brązowe koszule i czarne spodnie, z czarnymi chustkami na szyjach, z nieodłącznymi chlebakami u boku — czynią wrażenie całej młodej armii.

Zainteresowania tych chłopców odbiegły od zainteresowań ich poprzedników — mapy terenowe, kompasy, obozy, oszczepy, to ich zajęcia najmilsze. Już nie interesują się czynami i przygodami bohaterów Karola May'a. Dla nich wzorem do naśladowania, to przywódcy dzisiejszych Niemiec. W duszach tych chłopców panuje całkowicie nowoczesny duch. Burzą — wzorem starszych — wszystko, co dawne. Ta młodzież nosi w sobie ducha walki i kto jest przeciw niej, musi ulec. Pamiętajmy, że za młodymi stoi państwo.

Najważniejsze jest to, by zrozumieć, że ta młodzież jest wychowywana metodami harcerskimi. H. J. odrzucił skauting, gdyż duch

jego nie odpowiada niemieckim celom, ale metody zachował w zupełności.

Zato cele i środki wychowawcze wiodące do osiągnięcia tych celów są dosyć dalekie od głoszonych pokojowych haseł.

Dla ilustracji podaję przykład jednej z wielu widzianych zbiórek Jungvolk'u.

NA ZBIÓRCE (HEIMABEND) ODDZIAŁU JUNGVOLK.

Pewnego dnia wyraziłem życzenie przyjrzenia się zbiórce Jungvolk'u — tych najmłodszych, należących do organizacji H. J. Istotnie, w któreś czerwcowe popołudnie wybrałem się na taką zbiórkę, odbywającą się w jednej z południowych dzielnic Berlina, Lichter Felde-West. Towarzysz mój spóźnił się — jedyny zresztą raz w czasie naszych kilkutygodniowych wspólnych wędrówek po kursach i obozach H. J. — tak, że przybyliśmy na miejsce w trakcie zbiórki.

Przed bramą domu stali dwaj malcy, wyprężeni wojskowo, którzy na nasz widok uderzyli z siłą butami, podnieśli Ramiona do góry i wykrzyknęli prawie jednogłośnie: „Heil Hitler"! Oddałem ukłon a towarzysz mój — członek Reichsjungführung (Państwowe Kierownictwo Młodzieży) odpowiedział równie służbowo: „Heil Hitler!" wznosząc przytem najbardziej przepisowo prawe ramię do góry. (To przywitanie bowiem, to ceremoniał, który trzeba ćwiczyć całymi kwadransami na kursach).

Młodzi poprowadzili nas w głąb domu. Zeszliśmy za nimi do piwnicy i zatrzymaliśmy się przed jakimiś drzwiami. Stuknięciu w drzwi naszych przewodników odpowiedziało ostre: „Wer da?" Po otrzymaniu odzewu otworzono drzwi. Weszliśmy. Stojący przy drzwiach „służbowo" dwaj malcy wyprężyli się, a siedzący na ławkach podnieśli się błyskawicznie z miejsca. W tym samym momencie podszedł do mego towarzysza Jungenschaftführer („wódz" grupki chłopców liczącej około 15 uczestników) i zameldował należycie stan grupy, nazwę, rodzaj przeprowadzanych w danej chwili zajęć. Zapoznaliśmy się i zajęcia potoczyły się dalej. Jeden z chłopców czytał, a inni — siedząc naprzeciw swego zwierzchnika — słuchali. Przynajmniej to mieli robić. Czytano właśnie „opowieść o mściwej ręce". A że trwało to przeszło pół godziny, więc zacząłem i ja — idąc za przykładem chłopców — rozglądać się po izbie. Ta izba zasadniczo dużo więcej mnie ciekawiła, niż czytanie. Już w momencie wejścia miałem ochotę cofnąć się, gdyż pierwsze wrażenie było dziwnie przykre. Wprost przytłaczał człowieka krwisto-czerwony i czarny kolor, całkowicie wypełniający wnętrze izby. Do połowy swej wysokości ściana była obita workowym płótnem koloru czarnego. Wyżej, oraz na powale dominował kolor krwisto-czerwony. Na podłodze kokosowy chodnik, na którym stały trzy czy cztery ławy i stołki. To wszystko również czerwienią krzyczące. Z powały zwisał ręcznie ro-

biony, czerwony świecznik, w którym tliły się świece. Światło elektryczne — mimo, że było — wyłączono na czas zbiórki. W jednym rogu salki, na tle dużego, czarnego sztandaru Jungvolk'u stał stół, a na nim wcale miłe zabawki. A więc: na rogach dwa stalowe hełmy wojskowe z czasów wielkiej wojny. Na środku — złożone na krzyż — rewolwer i bagnet a wokoło sztylety młodzieży H. J. i łuski armatnie. O ścianę oparte dwie szable. Bardziej w tyle stały dwa lampiony czarne z ornamentacją w kształcie bagnetu i rewolweru białego koloru.

Ponadto na ścianach portret Führera i zdjęcie z „Reichsparteitag" (Dzień Partii) w 1934 r., oraz tabliczki z sentencjami, jak np.: „Być Narodem, to religia naszych czasów". „Wiernym być Narodowi, dla niego walczyć i z uśmiechem zań umrzeć".

Takie więc było tło i miejsce zbiórki młodziutkich, bo trzynastoletnich chłopców.

A teraz zajęcia: po półgodzinnym czytaniu nastąpiła zmiana zajęć na wyrazne żądanie mego towarzysza. Rozpoczęły się śpiewy. Trzeba przyznać, że ci chłopcy śpiewali wszystkie zwrotki danej piosenki, a niektóre na dwa głosy. Stwierdziłem, że śpiew grupowy dobrze jest postawiony. Czy to będą chłopcy z Turyngii czy z Brandenburgii, to jednak wszyscy razem śpiewają poprawnie. To mile uderza, a chłopcom niezmiernie odpowiada. Tymczasem na kursach harcerskich spotyka się starych harcerzy, nieumiejących dobrze zaśpiewać nawet dwu zwrotek pieśni. Tam śpiew wygląda imponująco. Gorzej jest z treścią pieśni — sławi się tylko wojnę.

Po śpiewach nastąpiły zabawy typowo skautowe: zawody w gaszeniu świecy, poczta, pytanie i odpowiedź, gry zręcznościowe takie, jakie u nas widzi się w czasie zbiórek młodzieży z najmłodszych zastępów harcerskich. Zabawy podobały się chłopcom i wkładali w nie całą duszę. Potem przyszły znów śpiewy a wreszcie rozmowy z nami. Dowiedzieliśmy się więc, że grupka tych chłopców ma własną biblioteczkę złożoną z książek ofiarowanych przez członków.

Wszyscy wybierają się w lecie do obozu, aby odbyć t. zw. „Pimpfenprobe". W czasie takiej próby odpowiadającej harcerskiej próbie na stopień wywiadowcy musi Pimpf wykazać się przede wszystkim dobrym wyrobieniem fizycznym (biegi, skoki, marsz z obciążeniem, pływanie, gry i t. p.), znajomością ideologii nar.-socjalistycznej (oczywiście na poziomie ich wieku), strzelaniem celnym z wiatrówki i t. p. W ocenie ogólnej bardzo wielką odgrywa rolę ustosunkowanie się uczestnika kursu czy oboru do poleceń zwierzchnika, pomoc okazywana innym. Hasło: „Gemeinschaft vor Eigenschaft" — prawo wspólnoty przed prawem jednostki tu właśnie najwięcej jest respektowane. A sposobności do służenia innym, do gotowości dla drugich nie brak na obozie nigdy. Przyznaję, że na obozach widziałem

dobrą — podobną harcerskiej — realizację haseł służby drugim. Byłoby to niemożliwe, gdyby nie dobrzy i pełni poświęcenia komendanci kursów.

Po takiej próbie otrzymuje „Pimpf“ prawo noszenia paska naramiennego i sztyletu z wyrytym emblematem: — honor i krew, co oznaczać ma oficjalne wejście w szeregi H. J.

Dowiedziałem się ponadto, że każdy spędzi na obozie okres trzytygodniowy, za co oczywiście winien zapłacić sumę 15 RM. Jeśli któryś nie ma, to może być pewnym, że miejscowa komórka partii pomoże mu do wyjazdu. O, nie da się oszukać braku pieniędzy. Dla rzeczywiście potrzebujących znajdą się fundusze, w przeciwnym razie trzeba samemu zapłacić. Co ciekawe, że żadna jednostka organizacyjna nie może wyjechać tam, gdzie to odpowiadałoby może chłopcom. To jest uregulowane. I tak, wszystkie prawie chorągwie berlińskie jechały w bieżącym roku nad morze Bałtyckie i do Prus Wschodnich. W następnym roku będą mogli pojechać może do Bawarii. Trochę jest w tym słuszności, gdyż wobec ogromnego ruchu w czasie wakacyj (jest przecież tej młodzieży przeszło 6,5 miliona) mogłoby się wydarzyć tak, że nad morzem znalazłoby się tej młodzieży zbyt dużo, a góry świeciłyby pustkami. Ta „regulacja“ ma również poważne braki.

Ostatnie równie ciekawe — że wszystko, co widzieliśmy w izbie, meble, obicie ścian, ozdoby, to wszystko wykonali sami chłopcy, Wykonali to rzeczywiście dobrze, tylko kto im dał taki straszny pomysł wypełnienia w barwach krwisto — ponurych wnętrza izby. To chyba był człowiek, który nie wie, co znaczy młodość i radość. Myślę, że sympatyczny przywódca młodzieży niemieckiej — zawsze uśmiechnięty Baldur von Schirach— wyrzekłby się tego pomysłu. Napewno! Chyba, że takie tło odpowiada tej młodzieży.

NA KURSIE DLA WODZÓW 10—14 LETNICH CHŁOPCÓW (JUNGENSCHAFTSFUHRER).

Ponieważ pragnąłem zapoznać się ze sposobem szkolenia kierowników pracy w organizacji dla najmłodszych członków H. J., to jest będących w wieku 10—14 lat, udałem się w okresie Zielonych Świąt do Döberitz, słynnej wioski olimpijskiej.

Przybyłem we czwartek poprzedzający Zielone Święta. Na dużym koszarowym placu stali zgrupowani w czterech oddziałach po 50 uczestnicy kursu ze swoimi Zugsfuhrerami na czele. Wszyscy w jednakowych mundurach, wyposażeni w identyczny sprzęt obozowy, postawą swoją i zachowaniem czynili wrażenie karnego młodego wojska. Podczas, gdy komendant kursu przydzielał jednemu oddziałowi miejsce w dużym baraku koszarowym, inne— stojąc nad wyciągniętymi w sznur tornistrami — śpiewały pieśni młodzieży hitlerowskiej. Stałem z moim nieodstępnym towarzyszem opodal i słuchałem tych pieśni. W tym jeden z oddziałów ruszył w kolumnie trójkowej na

ćwiczenia marszowe. Poszedłem za nimi, gdyż zainteresowała mnie treść śpiewanej pieśni. Twardo stawianym krokom wtórowały słowa „...Der Herrgott, der im Himmel ist, liebt die Treue und die jungen Soldaten“ (Bóg, który jest w niebie, kocha wierność i młodych żołnierzy).

Wróciłem.

Poznałem komendanta kursu, 23 letni „ukończony“ prawnik—jak mi powiadano zupełnie oficjalnie — pracuje na odpowiedzialnym stanowisku w ministerstwie. Jednocześnie prowadzi w Berlinie jedną z chorągwi Jungvolk'u (6—10 tysięcy młodzieży). Pierwsze spojrzenie oczu i pierwsze dodatnie wrażenie. Spojrzał z miłym uśmiechem niebieskich oczu, powiedział parę słów i poprowadził mnie do mego pokoju. Do dyspozycji przydzielił mi swego osobistego adiutanta — młodego abiturienta.

Ubrałem się w strój polowy i wyszedłem, by przyglądać się organizacji kursu. Oddziały mieściły się w dużych salach barakowych, jasnych i przestronnych. Łóżka ustawione szeregami w dwóch kondygnacjach. Uczestnicy „urządzali“ się tak, jak przewiduje regulamin koszarowy, który wywieszono na ścianie. Zugsführerzy spali w oddzielnych salach wraz ze swymi zastępcami. To zresztą wszędzie się spotyka na obozach H. J. Zwierzchnik sypia zwykle oddzielnie.

Wyszedłem na zewnątrz. Przed barakiem dwie kuchnie polowe. Jedna wypożyczona z komitetu powodziowego, a druga od któregoś oddziału N.S.D.A.P. Królował przy nich zawodowy kucharz wojskowy, którego „zgodzono“ na tydzień. Przygotowywał nam posiłek wieczorny.

O 18 godzinie nastąpiło otwarcie kursu. Zapoznano uczestników z regulaminem, obowiązkami, rodzajem pracy i t. p. Postawa kierownika kursu niezmiernie życzliwa dla uczestników. Takich, jak ten, niewielu w ogóle i u nas w kraju spotkałem. To urodzony przywódca. Spokojny, życzliwy dla podwładnych, taktowny i jednocześnie panujący nad wszystkim. Przed samym rozpoczęciem kursu przedstawił mi swych pomocników, wytłumaczył kursistom cel mego przybycia, a w ciągu całego mego pobytu niezmiernie życzliwie uwzględniał moje postulaty. Podobnie zresztą i wszyscy inni. Zwłaszcza ci młodsi, którym musiałem opowiadać o harcerskim życiu naszej młodzieży. Skrzyły się tym blondasom oczy. Wtedy czuliśmy wszyscy, że łączy nas młodość.

Po kolacji rozpoczęły się zaraz ćwiczenia. A więc uczono się z całym zapałem pozdrowienia hitlerowskiego, zmiany warty, maszerowania w wielkich kolumnach, itp. Najwięcej jednak poświęcano czasu marszom i właściwemu sposobowi pozdrawianiu.

Godz. 8.45. Ogólne mycie, capstrzyk wieczorny, ostatni przegląd Zugsführerów i cisza nocna.

Modlitwy nie było ani w tym ani w następnych dniach, jak zresztą nie uwzględnia się jej na żadnych obozach. Narodowy socjalizm uważa, że religia i praktyki religijne są prywatną sprawą każdego człowieka i nie

przywiązuje do nich wagi. Jeśli więc który chce się modlić,może to uczynić prywatnie. Widziałem, że kilku — ale to bardzo mały odsetek — modliło się prywatnie. Podobnie w niedzielę jest zostawiony czas celem pójścia do zboru albo do kościoła. Kto nie idzie, może grać w piłkę, czy poprostu leżeć na słońcu. Jednakże na kursie w Döberitz tak w niedzielę jak i w poniedziałek były wielkie gry terenowe i marsze w dużych grupach w czasie, w którym możnaby pójść na nabożeństwo.

Pierwszy dzień zajęć:

Program dnia:

6.00	Pobudka
6.05	Gimnastyka poranna
6.15	Ubieranie się, mycie, sprzątanie kwater
7.00	Apel poranny, podniesienie sztandaru
7.15	Śniadanie
8.00	Ćwiczenia porządkowe pojedyńczo i w małych grupach. (Pozdrowienie hitlerowskie, postawa „baczność“, marsz)
12.30	Obiad
13.00	Cisza poobiednia (bezwzględna)
14.00	Sport (piłka nożna, biegi, piłka ręczna — w grupach)
16.00	Szkolenie teoretyczne: „Praca socjalna H. J. a szczególnie: Zadania niższych kierowników pracy H. J.“
17.30	Śpiew (całością kursu)
18.30	Kolacja
19.00	Szkolenie teoretyczne: „Historia ruchów młodzieżowych“
20.45	„Locken zum“. Pierwsza trąbka zapowiadająca ciszę nocną
21.00	Capstrzyk — cisza nocna.

Podobny program realizowano w następne dnie kursu. Odnośnie do programu nasuwają się następujące spostrzeżenia:

Szkoleniu teoretycznemu poświęca się dziennie 3 godziny. Referaty wygłaszał komendant kursu, względnie przyjeżdżali z Berlina specjaliści dla poszczególnych zagadnień—wysocy kierownicy partii czy Reichsjugendführung, kierownictwa młodzieży, albo docenci uniwersytetów. Ta zasada jest nagół w ramach możliwości przestrzegana. Ta specjalizacja uwidoczniła się przede wszystkim na kursie w Storkow dla politycznych kierowników H. J. Referent mówi około 80 minut bez przerwy — najczęściej z pamięci — a uczestnicy mogą tylko pytać. Dyskusji zazwyczaj nie ma. Na moje zapytania, dlaczego nie dyskutują, odpowiedziano kilkakrotnie, że „Niemcy muszą nauczyć się najpierw słuchać“. W czasie blisko dwudziestu dni spędzonych na obserwacji na trzech kursach nigdy nie stwierdziłem dyskusji. Dwukrotnie sam rozpoczynałem dyskusję, lecz nie była mile przyjęta, gdyż stawiałem pytania w kwestii, którą należało przyjąć a priopri. Pytania te dotyczyły kwestii t. zw. „prawa krwi“ a innym razem zagadnień polityki (Niemcy w ościennych państwach).

Tytuły referatów wygłoszonych w Döberitz były następujące:

1) Praca socjalna H. J.
2) Historia ruchów młodzieżowych.
3) Wyszkolenie w grach terenowych w D. J.
4) Rasa, jako podstawa naszego światopoglądu.
5) Zbiórki jako podstawa szkolenia.
6) Dlaczego porzuciliśmy system skautowy?
7) Wycieczki i obozy.
8) Zagadnienie higieny i gospodarki w obozie.
9) Służba polowa.

Tematy referatów wskazują, że treść ich była niejednokrotnie zbyt trudna dla młodych zasadniczo uczestników kursu. (Uczniowie wyższych klas gimnazjum i praktykanci z poszczególnych zawodów. Czasem studenci szkół wyższych.

Drugim ośrodkiem zajęć, to były ćwiczenia polowe, marsze w kolumnach mniejszych i dużych zespołach, marsz z obciążeniem polowym, (tornistry, namioty, przybory saperskie i t. p.), marsz do defilady i t. d.

Następnie, królowały t. zw. gry terenowe, jak np.: Kierownik kursu opowiedział o jakiejś walce z czasów wojny chłopskiej w Niemczech (wiek XVI). Uczestnicy podzielili się na dwie partie — rycerze i chłopi — następnie udali się poza Döberitz na całe popołudnie i aż do późnego wieczora „gorzały" walki. Jedna grupa poszła w lasy, a druga zaczęła ich okrążać. Zadanie polegało na tym, by obie grupy podeszły się wzajemnie niespostrzeżenie. W chwili ostatecznej należało wypaść i poprostu rozprawić się z przeciwnikiem. Nasza grupa wyszła druga. Maszerowaliśmy z ubezpieczeniem. Po wielu godzinach wzajemnego okrążania dopadły się obie grupy w zagajniku. Ostre gwizdy i świsty piszczałek rozpoczęły walkę, bo taka istotnie miała miejsce. Należało przeciwnikowi zdjąć naramiennik rzemienny, a nie było to zadanie łatwe, gdyż dobrze przymocowano go do pasa głównego. Ci chłopcy ruszyli na siebie z takim impetem, że czegoś podobnego nie widziałem przez całe lata pobytu i udziału w grach terenowych w drużynach harcerskich. Tam wrzała bijatyka bez pardonu. Tarzali się po ziemi i tłamsili.

Nie czuli się wcale w tym specjalnie źle. Na moją interwencję w sprawie tej niesmacznej naprawdę bijatyki odpowiedziano mi, że „Niemcy byli ostatnio zbyt zniewieściali, nic nie szkodzi, jeśli młodzi trochę nabiorą mocy".

Zrozumiałem to i nie mówiliśmy już więcej o tym.

Pragnąłbym jednak, by nasza młodzież była najbardziej pełną mocy, odważnie idącą wszędzie, ale nie życzę jej ani sobie takiego realizowania „pędu do mocy".

Co ciekawe, że sportowi poświęca się na każdym kursie i w obozie przynajmniej dwie — trzy godziny dziennie i każdy musi w grach brać udział. To dobra rzecz. Przydałoby się, aby i u nas ten

dział potraktowano z równą pieczołowitością. Tam nie boją się tego, że młodzież szkolna gra w piłkę nożną. Widać w tym pewną i stale realizowaną planowość, a to najważniejsze. I u nas jest czas na obozie poświęcony na sport, ale każdy robi, co chce, Efekt jest więc proporcjonalny do przygotowań i planów. Tutaj wszyscy muszą iść uczyć się pływać, czy rzucać oszczepem. Oczywiście, że uwzględnia się właściwości budowy fizycznej i możliwości organizmu, gdyż nad tym czuwają lekarze sportowi.

Ciekawe są ranne i wieczorne apele. Uczestnicy kursu gromadzą się na placu zbiórki pod dowództwem swych führerów, tworząc czworobok wokół sztandaru i dopiero wtedy przychodzi komendant, któremu służbowy Zugsführer melduje całość kursu. Następuje przegląd umundurowania — gdyż na kursach uczestnicy chodzą zawsze służbowo umundurowani (tu serdecznie współczułem im i sobie — takie gorąco a my musieliśmy być pozapinani na ostatni guzik i buty czyścić co chwila własną chusteczką). Jeszcze ewentualne raporty osobiste i podniesienie flagi. Wszystko pręży się w postawie „na baczność“, flaga idzie w górę, a potem następuje jakiś hymn młodzieżowy, każdego dnia inny. Hymnu narodowego ani partyjnego nie śpiewa się na kursach młodzieżowych. Zwykle potem komendant przypomniał jakieś zdarzenie z czasów historii Niemiec, a przede wszystkim z okresu wielkiej wojny. Pamiętam, że w dniu 1 czerwca przypadała rocznica bitwy pod Skagerrakiem. Poświęcono temu piękne przemówienie, powiedziano o „krzywdzie“ Niemiec i wreszcie komendant zaapelował do zebranych tymi słowami: „Pamiętajcie, Niemcy muszą być najpotężniejszym krajem w świecie“. Te sny o potędze, to ciągłe „Deutschland über Alles“ wypowiadane przez najróżnorodniejszych „Führerów“ stoi w wyraźnej sprzeczności ze słowami Führera, który powiedział, że Niemcy nie zamierzają niczyim kosztem realizować swych planów.

Zapytany przeze mnie o znaczenie tych słów, odpowiedział komendant kursu, że on miał na myśli duchową potęgę narodu niemieckiego. Przyjąłem to, mimo, że tłumaczenie nie było zbyt szczęśliwe.

Cechą dodatnią tej młodzieży to karność, o jakiej nam się nie śni. Słowo zwierzchnika jest święte. Tylko, jak przeprowadzić linię między karnością a ślepym i biernym posłuszeństwem? Bo dało się to odczuć i gdy padł rozkaz, to o jego wykonaniu myślał przede wszystkim przywódca grupki. Reszta czekała często polecenia, by je realizować. Dobre i to. Ale czy to zawsze wystarczy?

Śpiewom poświęcano dziennie prawie godzinę czasu. Śpiewano przy wtórze mandolin, których wiele jest w każdym obozie. Śpiew naprawdę dobrze postawiony. I miło się słucha tej jednolitej melodii. A że treścią pieśni jest sławienie czynów żołnierskich, że w każdej zwrotce powtarzają się słowa: „Jesteśmy młodymi żołnierzami“ „...Bij nieprzyjaciela, bij nieprzyjaciela, dopóki nie padnie“, czyż temu są winni ci młodzi chłopcy. Śpiewają to, co im poddają. Tam nie ma miejsca na „sen-

tymentalne“ pieśni w stylu naszej „Czy to w dzień czy o zachodzie“. Tam sławi się tylko wojnę, to, że „...Młody naród powstaje gotowy do szturmu“ i t. d.

Oczywiście, że pieśni te doskonale zrytmizowane i sharmonizowane, i w takt tych melodij wybija młodzież ostro kroki po błyszczącym asfalcie.

Wiele czasu poświęca się w każdym dniu „alarmowemu“ przygotowaniu plecaków i całego ekwipunku. To wszystko tak jest ułożone, jakby zebrani mieli lada chwila wyruszyć w pole... na zabawy. I to jest ciągłym utrapieniem kursistów.

Jedzenie jakościowo nader skromne. Na śniadanie czarna gorzka kawa z czarnym chlebem, w południe tylko jedno danie. Otrzymuje się więc pełną prawie menażkę zupy tęgiej. Jednak głodu nigdy się nie odczuwa. Na kolację jakaś kasza i herbata z chlebem. To skromne jedzenie mówi o dzisiejszej sytuacji na rynku aprowizacyjnym i pieniężnym w Niemczech. Niezależnie od tego w sklepach w Berlinie można było wszystkiego dostać przynajmniej w okresie olimpiady.

Jak wygląda praca kursistów?

Widziałem trzy kursy szkolące przywódców młodzieży zorganizowanej w H. J. i D. J. Byli to t. zw. „polityczni“ referenci okręgów, kierownicy gromad złożonych z 50 członków i kierownicy mniejszych grup. Nie widziałem ani razu, by czytali w czasie kursu, by chociaż czasopisma jakieś przeglądali (tych nawet w ogóle nie było na kursach). Słowem przygotowanie teoretyczne pozostaje, dla mnie przynajmniej, pewną zagadką. Wiem, że ci chłopcy czy kierownicy coś czytają, ale to szalenie mało. Wielu z nich powtarza utarte komunały — tak, że nawet układ słów w poszczególnych zdaniach wielekroć się powtarzał. Nie piszę złośliwie, lecz tylko to, co zaobserwowałem. Gdy mi kilkakrotnie powiedziano, że ducha narodowego socjalizmu nie można inaczej poznać, jak tylko przez odczucie i głęboką wiarę w słuszność wszystkich reprezentowanych przezeń postulatów, wtedy nie pytałem więcej. O czym więcej może czytają — ale przede wszystkim z tendencyjnie nastawionych gazet i czasopism, — to o kwestii kolonij, pograniczu, niemczyźnie poza granicami Rzeszy. Zaryzykuję jedno przypuszczenie, a mianowicie: cała praca wśród młodzieży zmierza do pełnego uświadomienia politycznego w powyższych kwestiach i przygotowania do realizacji zamierzeń w tych sprawach.

To więc, co przywódcy jakichkolwiek grup słyszą na kursach, to najczęściej przekazują swym podwładnym w tym stopniu, w jakim sami przyswoili sobie materiał i jak go zrozumieli. Na to mam takie dowody, jak np.: gdy chodziło o „zagadnienie wspólnoty krwi słowiańskiej i niemieckiej“ — wielu tłumaczyło, że jest rzeczą niemożliwą, aby obecnie Niemka mogła wyjść za Polaka zamąż, inni łaskawie przyzwalali, tłumacząc: „przecież to jest pokrewna krew — aryjska“. Dopiero jeden z poważnych członków partii wytłumaczył mi, że te wszystkie „przyzwalania“ i „zakazy“ nie mają w świe-

tle praktyki życia prawie żadnej wartości. Jest karalne łączenie się z krwią żydowską.

W szkoleniu zwraca się uwagę na to, by przywódca był dla swych podwładnych dobrym przewodnikiem w grach, **bratem w każdej potrzebie**, by **nauczył ich myśleć i odczuwać jednakimi kategoriami**, by doprowadził ich do narodowego socjalizmu. To jedyny i najważniejszy cel

Ci przywódcy spełniają naogół swe zadania w ramach swych możliwości. Tylko, czy tego entuzjazmu, tych haseł sztadarowych na długo starczy?

ZWIĄZEK DZIEWCZĄT NIEMIECKICH.

1. Bund Deutscher Mädel częścią składową H. J.

Próba zorganizowania młodzieży niemieckiej podjęta przez H. J. musiała objąć również i dziewczęta. Dlatego istnieje dzisiaj obok organizacji młodzieży męskiej, zorganizowanej w H. J., organizacja młodzieży żeńskiej — Bund Deutscher Mädel — oraz Jungmädel.

Długo przed objęciem władzy przez nar.-socj. pewna liczba dziewcząt przystąpiła do ruchu, grupując się wówczas już w B.D.M. Przystępując do ruchu nar.-socj. narażały się niejednokrotnie na ostre represje ze strony szkoły a także ze strony rodzinnego domu.

B.D.M. — podobnie, jak inne pokrewne organizacje — rozwijał się w ciągłej walce, tworząc swe jednostki organizacyjne od dołu, co jest bardzo charakterestyczne dla organizacyj młodzieżowych hitlerowskich. (Zupełnie odmienie wyglądała ta sprawa u młodzieży faszystowskiej, gdzie człony organizacyjne i cały schemat założono i realizowano według planu z góry powziętego). Tu teren wskazywał drogi dalszego rozwoju — zwłaszcza w początkach ruchu.

Początkowo nawet niższe jednostki B.D.M. podlegały kierownictwu H. J., dopiero z biegiem czasu związek usamodzielnił się organizacyjnie, a częściowo nawet pod względem kierowniczym.

Gdy po objęciu władzy aparat organizacyjny H. J. okazał się zbyt szczupły dla milionów nowo wstępujących dziewcząt i chłopców, przeprowadzono zupełną reorganizację, by odpowiedzieć zadaniom związku i liczbie członków.

Tym przemianom uległ więc również B.D.M. Jego zewnętrzna forma organizacyjna została upodobniona do form H. J. Granice terenowe większych jednostek, jak Obergau (nadokręg), Untergau (podokręg), i Jungmädeluntergau (podokręg młodych dziewcząt — tłumaczenie wyrazu nie oddaje należycie istoty rzeczy), pokrywają się zupełnie z terenem takich samych jednostek organizacyjnych (o odmiennych nieco nazwach) w H. J.

2. Referentka dla spraw w organizacji dziewcząt w R. J. F.

Wódz zjednoczonej młodzieży niemieckiej (Reichsjugendführer), którym jest znany niemiecki poeta hitlerowski Baldur von Schirach, ma do pomocy państwową referentkę (Reichsreferentin) p. Trude Mohr, pomagającą mu w sprawach dotyczących działalności i organizacji B.D.M. i Jungmädel. Ponadto we wszystkich prawie wydziałach R.J.F. pracują odpowiednie referentki podlegające z jednej strony kierownikowi danego wydziału, a z drugiej strony naczelnej referentce dla spraw młodzieży żeńskiej. Ponieważ praca tych wydziałów dotyczy spraw programowych, ideologicznych i organizacyjnych całości ruchu młodzieżowego, nie ma specjalnych zadrażnień. Pamiętać bowiem należy, że wszystkie wytyczne dla partii i młodzieży są ustalane wspólnie (jeden cel i jeden program), natomiast dla realizacji tych wytycznych jest pozostawiona odpowiednia metoda — przystosowana do właściwości dziewcząt czy chłopców. Realizację zamierzeń przeprowadzają jednostki terenowe niższe, a tam pozostawiono stosunkowo dużą swobodę w doborze środków i metody.

3. Organizacja B. D. M.

B. D. M. obejmuje dziewczęta w wieku od 10 do 21 r. życia. Z tych, dziewczęta poniżej 15 r. ż. należą do Jungmädel, a dziewczęta powyżej 15 r. ż. należą do właściwej organizacji B.D.M.

Najmniejszą jednostką organizacyjną w B.D.M. jest „Mädelschaft“, t. j. grupka, obejmująca 10 do 15 dziewcząt, z najbliższej okolicy, równego mniej więcej wieku pod wodzą swej kierowniczki-wodza, (Mädelschaftsführerin). 2 do 4 Mädelschaften (grupki) tworzą Mädelscharr (Gromada).

2 do 4 Mädelscharren (Gromady) tworzą Mädelgruppe (Grupa). Grupa jest najważniejszą z liczby niższych jednostek B.D.M. Tutaj posiada przywódczyni jeszcze pewną możliwość zapoznania się z wszystkimi dziewczętami i odpowiedniego oddziaływania wychowawczego oraz szkolenia. Przy dobrze sprzyjających warunkach może w grupie znaleźć się około 240 dziewcząt. Wprawdzie to zdarza się nader rzadko, ale jeśliby przypuścić, że liczba dziewcząt w grupie wynosi tylko połowę tego stanu, to oddziaływanie wychowawcze i tak może natrafić na poważne kłopoty. Przywódczyni musi wiele włożyć w swą pracę, by poznać podległe sobie dziewczęta. A trzeba wziąc pod uwagę, że takich jednostek w przeszło dwumilionowej rzeszy zjednoczonych w B.D.M. dziewcząt jest stosunkowo wiele. Tu tkwi duże niebezpieczeństwo.

Kilka grup — zazwyczaj pięć — tworzy „Mädelring“, t. j. Krąg, prowadzony przez przywódczynię kręgu. 3 do 6 Mädelringe składają się na „Untergau“, t. j. Podokręg, który jest politycznie najważniejszą jednostką

w B.D.M. Do realizowania rozlicznych zadań posiada Untergauführerin, t. j. kierowniczka podokręgu cały sztab współpracownic do pomocy.

Każdy podokręg otrzymuje swój numer odpowiadający numerowi takiej samej jednostki organizacyjnej występującej pod odmienną nazwą (Bann) w bratniej organizacji męskiej H. J. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że tych podokręgów po stronie żeńskiej (B.D.M. i Jungmädel) i po stronie męskiej (H. J. i Jungvolk) w każdej organizacji jest przeszło trzysta, to zrozumiemy konieczność numeracji.

Organizacja nowych jednostek aż do kręgów włącznie przeprowadzana jest samodzielnie przez B.D.M., natomiast organizacja jednostek organizacyjnych wyższych, począwszy od podokręgów uzależniona jest od zezwolenia wydziału organizacyjnego w R. J. F. (Reichsjugendführung).

4. Jungmädel im Bund Deutscher Mädel.

(Związek Młodych Dziewcząt Niem. w Związku Dziewcząt Niem.).

Jak wspomniałem wyżej, Jungmädel obejmuje dziewczęta młodsze, poniżej 15 r. ż. Ten podział jest konieczny ze względu na różnorodność oddziaływania wychowawczego na młodsze i starsze dziewczęta. (Nasze harcerki mają zresztą identyczny podział na harcerki i wędrowniczki od 16 r. ż.).

Najmniejszą jednostkę stanowi Jungmädelschaft — grupka młodych dziewcząt, licząca również 10 do 15 dziewczątek w wieku 10 do 14 lat, 2 do 4 grupki tworzą gromadę (Jungmädelscharr), a zespół 2 — 4 gromad składa się na Jungmädelgruppe — grupa młodych dziewcząt. Te grupy posiadają swoją numerację w podokręgu. 5 Jungmädelgruppen — tworzy Krąg, Jungmädelring, a 4 do 6 kręgów składa się na Jungmädeluntergau — podokręg młodych dziewcząt. Kierowniczka podokręgu posiada również do swej dyspozycji sztab współpracownic. Organizację jednostek stopnia niższego i wyższego prowadzi się na tych samych zasadach, jak i w B.D.M.

Wyżej wymienione jednostki posiadają samodzielność organizacyjną i rozkazodawczą aż do podokręgu włącznie. Formy organizacyjne są identyczne, jak w B.D.M.

5. Współpraca B.D.M. i Jungmädel w wyższych jednostkach organizacyjnych.

Podokręgi w B.D.M. i Jungmädel prowadzą już wspólną pracę i w wyższych jednostkach łączą się całość jednolitą. Wyższe jednostki noszą nazwę Okręgów (Gau względnie Jungmädelgau) oraz nadokręgów (Obergau). Dla celów inspekcji tworzy się Związki okręgów — Gauverband, których teren działalności, jak również niższych jednostek organizacyjnych pokrywa się przeważnie z okręgami partii nar.-socj. Obecnie jest w Rzeszy 5 Gauverbände (Związek okręgów), 25 Obergau — nadokręgów, 342 Untergau —

podokręgów B.D.M. i 342 Jungmädeluntergau — podokręgów młodych dziewcząt.

6. Szkolenie przywódczyń (kierowniczek).

W B.D.M. i Jungmädel jest zorganizowanych mniej więcej dwa miliony dziewcząt, którym przewodzi około 140 tysięcy wyszkolonych kierowniczek (Mädelführerinen). Do szkolenia tej wielkiej liczby przywódczyń stworzono 3 Reichsführerinenschulen — Państwowe Szkoły Przywódczyń, przeznaczone dla najwyższych stopni organizacyjnych, oraz 35 szkół, mających siedzibę w stolicach nadokręgów, a szkolących kierowniczki różnych stopni — niższych i średnich. Ponadto stale urządza się dziesiątki specjalnych kursów kilkudniowych o jednolitym naogół programie pracy. Mimo tej wielkiej liczby nie zrealizowano jeszcze w zupełności sprawy pełnej obsady dla niższych zwłaszcza jednostek terenowych. Przypuszczać należy, że jest to tylko kwestią czasu, gdyż ludzi zawsze można znaleźć. Jeśli bowiem kogoś deleguje się do szkolenia, to nie może odmówić. W organizacji jak i w partii działa rozkaz. Na podstawie tego, co widziałem, wydaje mi się, że dobór kierowniczych sił jest w dużej mierze trafny.

7. Praca wewnętrzna B. D. M.

B. D. M. i Jungmädel prowadzą pracę na wielu odcinkach i w różnych formach. Naczelnym zadaniem całej pracy jest to, by narodowi niemieckiemu przysporzyć zdrowe moralnie i fizycznie kobiety.

Dwie trzecie całego szkolenia poświęca się na wyrobienie fizyczne. Sport, zdrowie, higiena: te terminy stale się słyszy. Dużo czasu poświęca się tańcom i pląsom oraz kultywowaniu zbiorowej muzyki. Prawie na każdej zbiórce, w każdej najmniejszej grupce widziałem instrumenty muzyczne (najczęściej mandoliny, gitary, oboje) w użyciu.

Pozostały czas szkolenia przeznacza się na wyrobienie w duchu światopoglądu narodowo-socjalistycznego.

Teza niemiecka, że najwłaściwsze miejsce dla kobiety to rodzina, znajduje realizację w przygotowaniu dziewcząt do tego zadania. Biorą one udział w dziesiątkach kursów dotyczących gospodarstwa domowego i kultury życia codziennego. Oczywiście, że każda wybiera to, co ją najbardziej interesuje.

Praca w organizacji jest poza tym zupełnie podobna, jak w H. J., a więc i uświadamianie polityczne, kolonialne, socjalne i t. d.

Zbiórki — niedalekie metodą i zbiórkom naszych harcerek.

Co ciekawe, i nader miłe, że starszyzna B.D.M., to zupełnie młode, bardzo często przystojne, wysportowane panienki. Nie widziałem — nawet u „góry" — nadętych funkcją kierowniczek. Wszędzie, prawdziwie życzliwy dla wszystkich uśmiech, tak bardzo potrzebny tym najmłodszym zwłaszcza.

8. Strój.

Co może się podobać, to strój tych dziewcząt. Noszą bowiem białe bluzeczki i granatowe spódniczki oraz błękitne kubraczki. Czarna skautowa chustka na szyi i sportowy but dopełnia całości. W czasie ćwiczeń czy gier sportowych wszystkie występują w jednakich kostiumach: białe koszulki bez rękawów ze znakiem organizacji na piersi, oraz czarne spodenki. W czasie podróży względnie w obozie noszą brązowe kurtki sukienne. Nie noszą zupełnie nakryć głowy.

CZASOPISMA.

1. Walka prasy młodzieży hitlerowskiej przed objęciem władzy przez kanclerza Hitlera. (30.I.1933).

Podwójne było zadanie prasy młodzieży hitlerowskiej przed objęciem władzy przez narodowy socjalizm. Nie tylko miała starać się o pozyskanie dla H. J. tej młodzieży, która politycznie była indeferentną i do żadnej grupy politycznej nie należała, ale ponadto miała dużo cięższe zadanie do wykonania, a mianowicie: pozyskać tę młodzież, która należała do organizacyj młodzieżowych innych partyj politycznych. Akcja w celu pozyskania młodzieży politycznie niewyraźnej czy niewyrobionej była stosunkowo łatwa, gdyż wskazywano tej młodzieży jej własne cele — w duchu nar.-socj. realizacji. Natomiast akcję wśród młodzieży już uświadomionej i inaczej zorjentowanej politycznie prowadzono w ten sposób, że stale wykazywano błędy i słabe strony przeciwników politycznych. Akcja ta była niezbędną i prowadzono ją przy pomocy ulotek, afiszów, gazet, jako środków propagandy i ataku walki politycznej.

2. Zadania obecnej prasy młodzieżowej.

A. *Propaganda pro-państwowa.*

Po objęciu władzy zmieniła się sytuacja młodzieży hitlerowskiej na jej korzyść, jednak i teraz kładzie się zasadniczy nacisk na działanie propagandy i prasy. Młodzież hitlerowska stała się automatycznie organizacją młodzieży państwowej i stara się nadal realizować wszystkie zadania uprzednio na siebie przyjęte. Organizacja stara się na zdobytym i utrwalonym podłożu realizować wychowanie młodzieży w ramach światopoglądu narodowo-socjalistycznego przypuszczając, że w ten sposób wykształci nowy typ człowieka.

Takie zadania wymagają odpowiedzialnej propagandy przynoszącej kokorzyść samej młodzieży i państwu. W czasopismach prowadzi się bardzo celowo zorganizowaną propagandę wszystkich posunięć i zdobyczy młodzieży oraz wszystkich zadań państwowych. W ślad za akcją Ministerstwa

Spraw Zagranicznych (Auslands-amt) prowadzi się dziś akcję za dozbrojeniem Niemiec, walką z bolszewizmem, zwrotem kolonii i t. p.

B. *Oddziaływanie wychowawcze i szkolenie w duchu nar.-socjal., oraz politycznym.*

Propaganda to jedno tylko zadanie.

Prasa stara się oddziaływać wybitnie wychowawczo, podjęła się rozwiązania zagadnień kształcenia charakteru, interesuje się sprawami zawodowymi, wskazuje możliwości znalezienia siebie w każdej sytuacji i na każdym stanowisku. Wszystko to realizuje się na podłożu służby dla państwa przy pomocy zasady samodzielności (Selbstführungprinzip), stosowanej w całej pełni na odcinku młodzieżowym. Jak widzimy więc, zadania prasy młodzieży nar.-socjal. nabrały obecnie cech państwowo-politycznych i są dlatego ogromnie wielorakie. Nie tylko do członków H. J. zwraca się prasa, lecz również informuje rodziców i wychowawców o pracy tejże młodzieży i o jej zadaniach.

Aby jednak ta cała praca wychowawcza prasy z punktu widzenia samodzielności i ducha nar.-socj. udała się, zwraca się wielką uwagę na wyszkolenie młodego pokolenia dziennikarskiego z własnych szeregów, takiego, które by potrafiło działać we wszelkich okolicznościach.

To całe szkolenie nie ogranicza się tylko do kwestyj wychowawczych, gdyż na pierwszym planie stoi wyszkolenie polityczne. Polityczne walki w czasie powojennym wyrobiły młodzież politycznie, jak nigdy przedtem. Historia Niemiec dzisiejszych, ich przeszłości, kulturalne i duchowe życie narodu obudziły odpowiednie zainteresowania młodzieży powojennej.

3. Jednolitość działania prasy młodzieżowej.

(Rola Wydziału Prasy i Propagandy w R. J. F.).

Obok właściwej prasy H. J. zaczęło po objęciu władzy wiele dzienników wydawać specjalne dodatki młodzieżowe, w których informowano opinię o pracy młodzieży w H. J. Obecnie liczba urzędowych dodatków H. J. drukowanych w codziennych gazetach partyjnych wyraża się olbrzymią liczbą — bo przeszło sto. Ażeby podołać wszystkim zadaniom stawianym prasie, stworzono własną organizację prasową z wydziałem prasy i propagandy na czele w państwowym kierownictwie młodzieży. (Presse und Propagandaamt in Reichsjugendführung). To kierownictwo młodzieży wydaje obecnie 12 gazet i stałych czasopism, nie licząc okolicznościowych wydawnictw. Ponadto poszczególne okręgi regionalne wydają przeszło 10 dzienników i czasopism dostosowanych treścią do szczególnych potrzeb miejscowej młodzieży w różnych rejonach kraju.

4. Rola państwowej młodzieżowej ajencji prasowej.

Z ramienia wydziału prasy i propagandy w państwowym kierownictwie młodzieży (R. J. F.) działa „Der Reichs-Jugend-Pressedienst" (Państwowa Młodzieżowa ajencja pracowa). Spełnia ona funkcję urzędowej służby prasowej kierownika państwowego młodzieży niemieckiej i organizacji H. J. Zadaniem jej — jako oficjalnego organu R. J. F. — dostarczanie wiadomości i informacji codziennych całej prasie państwowej o przejawach pracy w H. J., a młodzieży dostarcza podstawowego i aktualnego materiału do pracy i dyskusji, oraz stara się odpowiedzieć na wszystkie pytania interesujące młodzież. W dziale kulturalno-politycznym biorą udział obok znanych autorów reprezentujących H. J. również młodzi, którzy uzyskują w ten sposób możność wypowiedzenia się i zdobycia doświadczenia dziennikarskiego.

WYKAZ I CHARAKTERYSTYKA CZASOPISM.

1. Czasopisma oficjalne dla całego ruchu.

1) *„H. J.",* który jest urzędowym organem R. J. F. Jako „bojowe czasopismo młodzieży" (Das Kampfblatt der Hitler-Jugend), podtrzymuje nadal tradycję prasy młodo-hitlerowskiej z okresu zmagań o władzę. Na treść tygodnika składają się artykuły odpowiadające stylowi życia młodzieży, wspaniałe opisy podróży i wędrówek po kraju, przeżycia obozowe, szkolenie polityczne oparte na ogólnopaństwowych wytycznych, wiadomości z bieżącego życia politycznego i gospodarczego. Bardzo ciekawą jest pełna kolumna poświęcona życiu kulturalnemu oraz sztuce współczesnych Niemiec, a ponadto dział krytyki.

Tygodnik jest tym bardziej ciekawy, że zdobią go liczne,doskonałe ilustracje i zdjęcia z życia młodzieży, oraz z całego świata. A że jest nader tani, bo kosztuje tylko 15 Pf. więc można go zobaczyć w ręku każdego przywódcy młodzieży. Zawiera 12 do 24 stron druku.

2) *„Wille und Macht"* — dwutygodnik, który jest wyrazem myślenia i działalności kierowników młodzieży (t. zw. Führerorgan). Baldur von Schirach (przywódca młodzieży niemieckiej), tak określa znaczenie tego pisma: W „Wille und Macht polityczne szkolenie jest ujęte w duchu właściwym młodzieży, a ponadto pismo dostarcza niezbędnego materiału dla szkolenia kierowników młodzieży".

3) *„Das Junge Deutschland"* — (Młode Niemcy), jest socjalno-politycznym miesięcznikiem młodzieży. Nie zjamuje się wiele drobnymi kwestiami dotyczącymi pracy, lecz omawia podstawowe problemy życia socjalnego, wynikłe na tle nowych warunków bytu. Czasopismo to cieszy się wielkim szacunkiem w kołach młodzieży, gdyż poziom jego jest nader wysoki.

2. Czasopisma ogólne — podające lekturę, wskazówki i materiał do opracowań na zbiórkach, wycieczkach itp.

A. Dziewczęce:

„Das Deutsche Mädel“ — (Niemiecka Dziewczyna), jest miesięcznikiem Związku Dziewcząt Niemieckich w H. J. „Das Deutsche Mädel“ omawia zagadnienia związane z zainteresowaniami dziewcząt, przy czym godnym uwagi jest ten fakt, że większość artykułów piszą same dziewczęta. Na treść miesięcznika składają się podobne, jak w „H. J.“ artykuły, a ponadto korespondencja Niemek mieszkających stale zagranicą dotycząca ich własnego życia lub opisów z życia młodzieży zagranicznej. Bardzo wiele miejsca poświęca się sportowi i obozownictwu. Dużą, stałą kolumnę zajmują kwestie życia codziennego, zajęć dziewcząt w domu, gospodarki i t.p. Ciekawe, że ten ostatni dział ujęty jest nader miło. Nie ma więc tam opisów specjalnych, gotowania czy taniego kupna, lecz wskazówki te dotyczą kultury życia codziennego, ubiorów, znalezienia się, przyjęć i t. p.

„Die Mädelschaft“ — miesięcznik podający materiał do pracy na zbiórkach. Na treść składają się pieśni, artykuły z bieżącego życia, do dyskusji, wspomnienia i przyczynki, materiał do inscenizacji, i t. p. Każdy miesięcznik jest naogół poświęcony jednemu zagadnieniu, dominującemu oczywiście we wszystkich czasopismach w danym czasokresie, jak np.: „Nasz wódz“, „Budujemy przyszłość“, „Kraj ojczysty“, i t. p.

„Die Jung Mädelschaft“ — miesięcznik, spełniający te same zadania wśród dziewcząt młodszych (10—14 r. ż.), jak „Mädelschaft“ pragnie spełniać wśród dziewcząt w wieku od 14 do 21 lat. Treść artykułów dotyczy tych samych tematów, jest jednak przystępniej ujęta.

B. Chłopięce:

„Die Kameradschaft“ — miesięcznik przeznaczony dla starszej młodziedzieży zgrupowanej w Hitler Jugend.

„Die Jugenschaft“ — miesiecznik dla chłopców z Jungvolk'u.

„Morgen“ — miesięcznik przeznaczony dla Jungvolk'u, wydawany specjalnie przez R. J. F. Treścią tego pisma są najbardziej aktualne wiadomości z życia Niemiec, ich armii, nowości radiowe, wskazówki dotyczące majsterkowania, i t. p. Poważną część treści stanowią w niektórych numerach opisy działań wojskowych, obsługi karabinów maszynowych, czy dział przeciwlotniczych. Oczywiście, że nie ma tu fachowych opisów, wszystko jest ubrane w szatę opowiadania czy wspomnień. Jeśli dochodzą do tego doskonałe zdjęcia z działań wojennych, fotografie broni, to nie można się dziwić, że chłopcy chętnie to tanie czasopismo (20 pf.) kupują. Dodaję, że wszystkie te miesięczniki mają nader staranną szatę zewnętrzną, wyraziste zdjęcia, czysty druk, błyszczący i twardy papier.

Miesięczniki dla chłopców są wydawane w taki sam sposób, jak i miesięczniki dziewczęce. Specjalnie ciekawe jest to, że jeśli w Niemczech dyskutuje się jakieś zagadnienie, względnie przeprowadza się na terenie wewnętrznym (pomoc zimowa) czy zagranicznym (zwrot kolonii) jakieś działania, to we wszystkich czasopismach młodzieżowych równie się je porusza w sposób przystępny dla każdego wieku.

Uważam, że jest to mądre, gdyż wciąga młodzież w sfery odpowiednich zainteresowań.

Wszystkie cztery, powyżej podane miesięczniki, mają identyczne działania na uwadze. Stanowią materiał do pracy na zbiórkach. Każda jednostka organizacyjna — nawet najmniejsza — otrzymuje zawsze taki miesięcznik, a ponadto mogą członkowie grupki prenumerować oddzielnie czasopismo.

3. Czasopisma specjalne.

Czasopism tych jest kilka. Podaję poniżej charakterystykę kilku z nich, tych, które znam lepiej.

„Jugend und Heimat" — miesięcznik państwowego związku opieki nad domami wycieczkowymi dla młodzieży niemieckiej. Czasopismo to dobrze redagowane i wspaniale ilustrowane zdjęciami z całej Rzeszy ma za zadanie pogłębić miłość do własnego kraju i rozwijać zamiłowanie do turystyki. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w Niemczech jest około trzech tysięcy domów wycieczkowych przeznaczonych wyłącznie dla młodzieży, a liczba noclegów osiągnęła zawrotną sumę przeszło sześciu i pół miliona w roku 1935, to uznać należy konieczność istnienia tego pisma.

„Die Spielscharr", (Gromadna zabawa) — ilustrowany miesięcznik, którego treść stanowią artykuły poświęcone wczasom młodzieży, organizowaniu jej świąt i uroczystości, śpiewy, inscenizacje, słuchowiska, artykuły omawiające sztukę reżyserowania amatorskiego, deklamacji, gawędzenia it.d. Ponadto kronika odpowiednia.

„Musik und Volk" — miesięcznik redagowany przez wydział kultury w R. J. F. omawia znaczenie sztuki i muzyki w wychowaniu nowoczesnym, muzykę ludową i t. p.

„Schulfunk" — specjalny dwutygodnik poświęcony radiofonii szkolnej, w którym poza właściwymi artykułami popularyzującymi i uzasadniającymi pracę radiofonii niemieckiej, jest specjalny program radiowy wyłącznie dla młodzieży szkolnej, oraz t. zw. „chwilki" czy „godziny" radiowe młodzieży hitlerowskiej. Jeśli ponadto w radiowym tygodniu projektuje się wyuczenie jakieś piosenki, wtedy jej treść i melodia wchodzą w skład treści czasopisma, ułatwiając tym samym wyuczenie.

4. Uwagi ogólne.

Zadanie prasy młodzieżowej jest niezmiernie ułatwione, gdyż poza nią nie ma innej — zajmującej odmienne stanowisko. Oddziaływanie jest więc naprawdę jednolite i w skutkach — dla ruchu — nader pożyteczne oraz widoczne. Przede wszystkim działa tu masa pism. Każda komórka je otrzymuje, gdyż członkowie muszą je opłacić. (Ma się rozumieć, że ubodzy są zwolnieni od składek na ten czy inny cel). Pisma te dostosowane są w zupełności do programu pracy i tu okazuje się słuszne zdanie wypowiedziane do mnie przez Obergebietsführera (kierownika jednego z pięciu głównych okręgów — Obergebiet Ost), p. G.: „Gdy w poniedziałek wydamy instrukcje, to w sobotę są one we wszystkich komórkach Rzeszy realizowane. Młodzież bowiem ma wytyczne i materiał, który dostosowuje do terenu i swych potrzeb“. To brzmi dosyć silnie, ale nie jest może tak groźne. Na obserwowanych zbiórkach widziałem, że młodzi — dziewczęta czy chłopcy — traktowali czasami to słuchanie czytanych głośnych artykułów jako dopust Boży. Woleli by pewnie iść grać w piłkę. Wierzę im. I mnie czasem to już nudziło. Jeśli dodać do tego, że materiał słuchany nie podlega dyskusji, należy wysłuchać i zaakceptować, to ta strona czytelnictwa winna spowodować zredukowanie stanowiska zajętego przez kierownictwo. Mam na myśli specjalnie młodszych — tym skrzyły się serdecznie wesołe i miłe oczy do gier. Wydaje mi się, że byli już zmęczeni tym ciągłym wysłuchiwaniem tych samych tematów w tym samym oświetleniu.

Tadeusz Lewandowski

Polemika — Głosy — Przyczynki

Przyczynek do artykułu „O lojalności harcerstwa wobec interesów klasy robotniczej"

W ostatnim numerze „Harcerstwa" pojawił się aktualny artykuł w sprawie ustosunkowania się harcerstwa do świata pracy. Nie chcę wdawać się w polemikę z autorem: wychodzę z zupełnie innego założenia, które mi nie pozwala na nawiązywanie dyskusji na tej samej płaszczyźnie, natomiast uważam samo zagadnienie za bardzo ważne i niestety niedoceniane przez większość instruktorów.

Dla ścisłości i uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że swoje obserwacje praktyczne, życiowe, wynoszę ze środowiska bardzo charakterystycznego t.j. środowiska robotniczego wielkiego przemysłu śląskiego.

Do zagadnienia podchodzę z punktu widzenia socjologicznego. To też, powtarzam, nie chodzi mi o dyskusję z autorem artykułu cytowanego ale o oświetlenie tego zagadnienia z innego punktu widzenia tak, aby stało się w swej istocie zrozumiałe dla wszystkich i zyskało na pogłębieniu i ostrości.

Chcę rozpatrzyć tutaj stosunek jednostki do grupy, do której od urodzenia przynależy, wartości jakie powinna posiadać, aby się stać rzeczywiście pożytecznym dla grupy, oraz zastanowić się jakie powinny być wytyczne naszej organizacji, która stawia sobie za cel wychowanie jednostki pożytecznej dla swego środowiska.

Środowisko robotnicze nie przedstawia się jednolicie. W ramach warstwy robotniczej możemy rozróżnić cały szereg stopni z punktu widzenia uposażenia materialnego i z punktu widzenia roli społecznej danych jednostek czy rodzin. Te dwie rzeczy bynajmniej nie muszą się pokrywać!

Jako całość środowisko robotnicze charakteryzuje się na pierwszy rzut oka tym, co w cyt. artykule nazwane jest „pozerstwem na drobnomieszczaństwo", a co jest wynikiem bezkrytycznego przyjmowanie pewnych, najbardziej uderzających form kultury i cywilizacji, bez istotnego ich zrozumienia. Nie wypływa to moim zdaniem z kultu dla drobnomieszczaństwa (czyż zresztą i ono nie ma swych dobrych stron?), bo tego kultu wcale niema. Brak temu środowisku podstawowego wyrobienia społecznego, brak zrozu-

mienia interesów swej grupy na przestrzeni dłuższych okresów; cechuje go praca doraźna, raczej efektowna niż efektywna.

Obserwując życie organizacyjne robotnicze, obserwując przejawy walki o polepszenie doli łatwo zauważyć brak przywódców umiejących poddać pozytywny stosunek do zagadnień społecznych i prowadzić do zdobywania trwałych wartości dla swojej grupy. Demagogiczne wystąpienia, albo rozczulanie się nad krzywdą klasy robotniczej — prowadzą do wytwarzania niezdrowej atmosfery, która zupełnie nie sprzyja rzetelnej pracy i objektywnej ocenie sytuacji.

Rozważając te sprawy musimy dość do konkluzji, że dobro środowiska robotniczego wymaga wychowania ludzi o typie przywódców i pracowników cechujących się pozytywnym nastawieniem do spraw społecznych, uświadomionych w ekonomicznych i społecznych możliwościach i zdobyczach grup robotniczych.

Jakież wobec tego nasze zadanie? Harcerstwo ma możność wychowania takiego typu ludzi pod warunkiem, że pracę swoją będzie traktowało bardzo poważnie i nie będzie się cofało przed krytyką i zmianami w postępowaniu, jeżeli zajdzie tego potrzeba. Atmosfera harcerskich drużyn młodszych sprzyja załagodzeniu i usunięciu kompleksów niższości, o ile takie istnieją. Mundur, obóz, stawanie przed zagadnieniami wobec których wszyscy są równi, oto niektóre momenty, składające się na tę atmosferę. Ale trzeba patrzeć dalej, poza drużyny młodsze. Chodzi o to, aby w momencie, gdy wytwarzają się konflikty, gdy praktyczne zagadnienia życiowe, wybór zawodu i t. d. rozdzielają chłopców z rozmaitych środowisk ująć sprawę we właściwy sposób. Trzeba dążyć do powstawania takich jednostek, w których czuliby się dobrze złączeni wspólnym, ponadzawodowym zainteresowaniem. Nie mogę dać tu odpowiedzi, na jakiej specjalnie zasadzie powinny się opierać te jednostki. Nie znam na tyle chłopców, aby móc uchwycić ich najgłębsze w tym okresie zainteresowania. Ale mamy przecież w naszych szeregach i w kołach sympatyków ludzi, którzyby mogli nam wskazać te zasady!

Jednostki organizacyjne powstałe w ten sposób miałyby za swój cel umiejętnie skierowane uwagi chłopców na zagadnienia natury społecznej, zagadnienia dotyczące potrzeb tych środowisk, w których żyją. Normalnie samo życie wpływa na wytworzenie się jednostek organizacyjnych o pewnym charakterze t.j. grupujących chłopców z jednego środowiska. I teraz mając przed sobą zespół składający się z młodzieży środowiska robotniczego, trzeba przystąpić do pracy, której treścią będzie zbliżanie do społeczeństwa, urabianie tego typu, który uprzednio został określony.

Nie dokonamy tego rozagitowywaniem i podniecaniem! Trzeba przede wszystkim dostosować się do aktualnych zainteresowań, którymi będą praca zawodowa, widoki na przyszłość, budowanie swego indywidalnego bytu. Zagadnienia te rysują się na tle struktury społecznej, jej nierówności

i gradacji. To też trzeba otwarcie i spokojnie zaznajamiać młodzież z organizacjami pracującymi na jej terenie, wykazywać ich wady i zalety, wskazywać i dyskutować braki i potrzeby, które sami zauważą; wskazywać drogi ich rozwiązań: te drogi, które nie prowadzą do czczych demonstracji o demagogicznym nastroju, a do rzeczywistych zdobyczy społecznych i kulturalnych.

Przy tej pracy trzeba sobie uprzytomnić dobrze, że rzeczy darowane mają małą wartość. Trzeba wytwarzać dążenie do rozszerzania horyzontów, szacunek do samego siebie i do swojej pracy, oraz pozytywne stanowisko wobec państwa i grupy. Jeżeli tego nie będzie, nasza praca pozostanie powierzchowną i poprowadzi do czczej fanfaronady i pozy. Naszą rzeczą będzie wychowywać młodzież nie w bezmyślnym pędzie do formalnego „wybijania się", które prowadzi do powstawania jednostek o małej wartości, pozbawionych tradycji i oparcia w grupie, ale w dążeniu do rzeczywistego podnoszenia się w szeregach kultury przez rozszerzanie własnej osobowości. Musimy być bardzo ostrożni w wyborze i stopniowaniu środków! Trzeba wyjść od najbardziej codziennych przejawów kultury i cywilizacji zanim przejdziemy do abstrakcji.

Istnieją możliwości osiągnięcia sprawdzianu swej wartości, t.j. przesunięcia się czy to w hierarchii prac, czy w opinii społecznej, która wytwarza wartości specyficzne. Pole do działania dla młodych ludzi o praktycznym, pozytywnym poglądzie jest otwarte. Przy dzisiejszym ruchu warstw, ruchu w górę i w dół możliwości te stają się większe niż kiedykolwiek. Możemy więc powiedzieć sobie, że jesteśmy uprawnieni do skierowywania pracy harcerskiej na tory społecznych zagadnień, gdyż przyniesie to konkretne korzyści tak jednostce, jak i grupie.

Ale warunkiem powodzenia tej pracy jest wytworzenie zdrowej, spokojnej atmosfery, hamowania rozgoryczenia, rozczulania się i taniej demagogii. Trzeźwa, jasna ocena sytuacji jest istotą rzeczy.

Drugim niemniej ważnym czynnikiem jest osobowość instruktora. Nikt nie wszczepi w nikogo zrozumienia i szacunku do spraw, których sam nie szanuje. Nikt nie wskaże drogi do rozszerzania własnej indywidaulności, do ogarnięcia większego zasobu wartości kulturalnych, o ile sam nie ma tego dążenia, tkwiącego w nim głęboko i o ile tego dążenia nie realizuje.

Henryka Redlowa.

Spójrzmy na przebytą drogę

W czasach dzisiejszych odczuwa się potrzebę czerpania z naszej przeszłości wskazań zdolnych ustrzec nas od powtarzania błędów, oświecić na bardzo nieraz ciemnych zakrętach.

Tempo obecnego życia i atmosfera naszej pracy wiążą nas raczej z teraźniejszością i bliską przyszłością, niż z tem co było. Coraz mocniejszy mur, coraz głębsze zapomnienie dzieli nas od naszych przeżyć z przed 8—10 i więcej lat. Szliśmy wtedy przez trudności większe, a przede wszystkim inne, niż dzisiaj Byliśmy pozostawieni samym sobie i całkowicie za siebie odpowiedzialni. Może dlatego byliśmy bardziej zahartowani, odporni, świadomi czego chcemy. Tych cech nam dzisiaj brak. Zanadto oglądamy się na pomoc zzewnątrz, zbyt pewnie liczymy na uznanie i poparcie, zbyt chętnie rośniemy w liczbę, płytko zapuszczając korzenie w głąb, łatwo odstępując od kardynalnych zasad naszej ideologii, zapominając o tym co było i dlaczego tak było.

Nasze trudności i nasze walki z przed lat uległy zapomnieniu. Nie zostały zapisane na kartach naszej historji, na łamach naszych czasopism, w aktach urzędowych i prywatnych pamiętnikach nasze intencje i dążenia, przyczyny i skutki różnego w różnych czasach działania. A jednak nie wolno o tym zapomnieć, a jednak na tym co było, konsekwentnie budować trzeba naszą przyszłość — zdobyć się na zbiorowy wysiłek dotarcia do źródeł naszych minionych przeżyć.

W artykule tym, pisanym z punktu widzenia Harcerstwa Żeńskiego, opartym nie na własnych przeżyciach autorki, ale na faktach, podanych w sprawozdaniach Naczelnej Rady Harcerskiej i w czasopismach, zawarty jest szereg faktów po to, by wywołać dyskusję, pobudzić do rozważenia przeszłości. Czy tak było — i co zostało pominięte, gdy szukamy momentów tyczących całego ZHP? Dlaczego tak było lub dlaczego pragnęliśmy, by tak było? Co przeszło i minęło bezpowrotnie, a dziś spokojnie leżeć może w archiwach, co nie straciło aktualności — jest nadal planem do zrealizowania, ostrzeżeniem przed powtarzaniem starych błędów, drogowskazem?

Rzucam szereg faktów — dużo niedomówień w nich, dużo luk między nimi. Zdaję sobie z tego sprawę. Zadaniem tego artykułu jest nie świadczenie o tem co było, lecz zaznaczenie tropów po to, by pobudziły do działania pamięć i myśl instruktorską.

I.

Z rokiem 1921 Harcerstwo weszło w nowy, trzeci okres swej działalności, okres pracy pokojowej w wolnym państwie, w zjednoczonych szeregach organizacyjnych, w formach statutowych zatwierdzonych przez władze polskie, pod bliską tych władz opieką.

Zdawało się, że wszystko sprzyja spokojnemu, normalnemu rozwojowi, że przed całą Polską, a więc i przed Harcerstwem, stoją szeroko otwarte wrota, wiodące w przyszłość jasną i piękną.

Tak jednak nie było. Czekały jeszcze całe lata ciężkich zmagań i bolesnych przeżyć, zanim cała Polska i jej młodzież stanęła u owych wrót. Trzeba było przed tym nauczyć się życia wolnego człowieka, obywatela własnego państwa, współtwórcy przyszłości tego państwa — to nie było łatwe po blisko półtorawiekowej niewoli. Trzeba było z atmosfery wojny, niosącej za sobą zniszczenie kraju, nędzę, krzywdę, przedostać się do życia innego, nacechowanego dążeniem do odbudowania, do naprawienia krzywd, do ofiarnej służby dla najwyższego dobra — wolnej Ojczyzny. To nie było łatwe, to nie mogło nastąpić drogą nagłego, rewolucyjnego przeistoczenia się dusz, przez sześć lat gnębionych wojną, drogą szybkiej przemiany warunków życia zniszczonego kraju.

Od tych wszystkich, którzy nie spłacili daniny krwi, wojna żądała zapłaty innej — musiał przyjść okres powojennej reakcji: żądzy użycia, zaspokojenia tak długo zaniedbywanych potrzeb i zachceń materialnych egoizmu i prywaty, budzących obojętność i niechęć w stosunku do bliźnich, stawiających na piedestale własne ja. Życie społeczne, piękne, wysokie cele, szlachetne sposoby działania, tak żywe niedawno ideały służby, poświęcenia dla sprawy — stały się teraz czemś pustym i zbędnym, odsuwanym z niechęcią i ironią. Miano tego dosyć przez wszystkie lata wojenne. Teraz chciano żyć i używać, posiadać i gromadzić, radować się życiem rodzinnem, zaspakajać pragnienia, nagromadzone przez czas wojny, o wojnie zapomnieć za wszelką cenę, nie dbać też o to, co po wojnie nastąpiło. Ten wszechwładny niemal nastrój potęgowało zjawisko normalne dla czasów wojennych wszystkich wieków, lecz zawsze bolesne dla tych, którzy wojnę przetrwali: z wojny nie wracają przede wszystkim ci, którzy tak w kolumnach wojsk, jak na placówkach życia pokojowego zdolni są iść w najpierwszych szeregach, przodować szarym rzeszom, podnosić ducha, zagrzewać i w twórczym wysiłku wskazywać nowe drogi. Tych zabrakło w pracy powojennej. Jedni z pośród nich nigdy już wrócić nie mieli z mogił żołnierskich, rozproszonych po wszystkich ziemiach i morzach, objętych zawieruchą wojenną. Inni wrócić mieli po latach, gdy czas wyleczy rany wojenne, obudzi nowe pragnienie czynu, służby, zwycięstwa. Nieliczni tylko zostali na poprzednim posterunku lub na posterunek ten niezwłocznie wrócili po to, by w nowej epoce

dać oparcie młodemu pokoleniu, by je związać z tym, co było i tym, co być w przyszłości miało.

Harcerstwo polskie w służbie wojennej dla Polski poniosło ciężkie i liczne straty. Wielu z naszych ludzi odeszło na zawsze. Wielu na opuszczone stanowiska kierownicze w Harcerstwie nie wróciło, zostając w wojsku lub na innych placówkach państwowych i społecznych. Podwaliny pokojowej działalności organizacji harcerskiej trzeba było budować tymi siłami, którymi rozporządzało się po wojnie. Tych było mało. I nie był to jeszcze czas „wyścigu pracy".

Razem z całą Polską przeżywało tedy Harcerstwo okres zmagań wewnętrznych bez widocznego rezultatu, bez posuwania się w przeszłość. Przed wojną był jasny, konkretny cel: przygotować się do walki o niepodległość. W czasie wojny cel ten osiągano i osiągnięto. To, co przez półtora wieku kształtowało duszę polską, co Polakowi towarzyszyło od kolebki przez wszystkie lata aż po śmierć z rąk wroga — stało się przeszłością.

Gdzie jest cel nowy? — Nie można żyć bez celu. — Gdzież ukrywa się symbol nowej epoki, wielki i piękny, dla którego warto żyć i umierać? — Dokoła były mgły, cele drobne, niskie i małe. Błądzono, w poszukiwaniu dróg rzucano się z krańca w kraniec, lub zaprzestawano szukać drogi, godząc się na życie z dnia na dzień.

Czyż wszyscy stracili grunt pod nogami i błąkali się we mgle niepewności?

Jak w latach przedwojennych, przygotowujących czyn zbrojny, jak w latach ostatniej, zwycięskiej walki o niepodległość, tak i teraz, w dobie tańca w takt muzyki chochoła i zmagań wewnętrznych, miała Polska Wielkiego Człowieka, świadomie patrzącego w przyszłość. Nie błądził, kto szedł za Nim, otrząsnąwszy się z nawyknień niewolniczych i z bezwładu powojennego. Otrząsnąć się jednak nie było łatwo. Daremnie spodziewano się, że wstrząśnie sumieniami tragiczna śmierć Pierwszego Prezydenta Wolnej Polski, daremnie Wódz z dobrowolnego wygnania rzucał krwawe słowa i ukazując symbol epoki 1863 roku pytał: „Wielkości, gdzie twoje imię?" i wzywał: „Idź i czyń". Zrozumiano dopiero po latach, po olbrzymim wstrząśnięciu dni majowych, po walkach bratobójczych przelanej krwi, która nadała Narodowi polskiemu prawo do Wolności.

Harcerstwo Polskie zbyt było z życiem całej Polski związane, by mogło nie przeżywać tego, co przeżywała cała Polska. Z nią błądziło w małości i daremnie szukało drogi. Z nią patrzyło w oczy Wodza i w dni marcowe słało do Sulejówka to, co miało najlepszego. Z nią w chwili przełomu stanęło oficjalnie na bezpiecznym uboczu, faktycznie — po obu stronach bratnich wojsk. Z nią potem szło w pierwszym szeregu do „Wyścigu pracy", wierne swojej idei, świadome ważności swej służby, pewne swej drogi, wiodącej do wielkości Rzeczypospolitej.

Harcerstwo męskie i żeńskie miało jedno Prawo, tworzyło jedną orgazację, jednemu podlegało Naczelnictwu, przez długie lata jeden miało organ prasowy, wspólną literaturę i wytwarzało jednolitą opinię społeczną. Starszyzna coraz gorętsze walki staczała na wspólnych zjazdach walnych i w chwilach przełomowych wspólnie, dla zasady, szła na kompromis. To, co się nazewnątrz wydawało jednolite i wspólne, nie było takim w głębi. Zjazdy walne, zjazdy Naczelnej Rady Harcerskiej, zebrania Naczelnictwa, nawet numery „Harcmistrza" — to była tylko powłoka zewnętrzna, to była t. zw. „góra". Prawdziwe życie, różne w obu częściach organizacji, tętniło „u dołu", mało komu nazewnątrz znane, zwłaszcza tam, gdzie chodziło o Harcerstwo Żeńskie. Nie miałyśmy swego pisma, ani książek, do pism ogólnych pisywałyśmy mało i nie byłyśmy tam chętnie widziane, uderzając w inny ton. Na wspólnych zjazdach tworzyłyśmy grupę raczej bierną, nie biorącą udziału w słownych rozgrywkach, za to w momentach głosowania występującą jednolicie, nie znającą rozłamu i tarć wewnętrznych. Starszyzna nasza kierowała się zasadą, że każda z nas jest współodpowiedzialna za stan i rozwój Harcerstwa Żeńskiego, współżycie zaś opierała na wzajemnym uczciwym zaufaniu. Nasza myśl instruktorska znajdowała ujście na komisjach żeńskich tych samych walnych zjazdów, a przede wszystkim na Programowych Konferencjach Instruktorek, które poczynając od roku 1921, organizowane były niemal corocznie.

Że byłyśmy zawsze w położeniu lepszym, niż chłopcy, zdawałyśmy sobie z tego sprawę bez przechwałek. Nam wojna nie zadała tak ciężkich strat, od nas po wojnie nie odeszło tak wielu ludzi czołowych, my dzięki tym, które od początku nieprzerwanie stały u steru organizacji, mogłyśmy zachować ciągłość pracy i jednolitość linii ideowej w stosunku do życia Polski. My wreszcie, z natury rzeczy, stałyśmy dalej od targowiska partyjnego, nie ulegając nadmiernie jego falowaniu, jego błędom i jego zepsuciu.

II.

W ciągu piętnastolecia 1921—1936 niewiele było przeżyć, łączących całość Związku, t. j. zarówno Harcerstwo żeńskie, jak męskie. Trzeba bowiem oddzielnie patrzeć na to, co się działo „u góry", we władzach naczelnych — co nie dochodziło i dochodzić nie powinno było do szerokich rzesz harcerskich. Oddzielnie też trzeba patrzeć na współżycie i współpracę w terenie: współżycie i współpracę Komend Chorągwi żeńskiej i męskiej, hufców działających na tym samym terenie, drużyn zaprzyjaźnionych, lub nie mających ze sobą nic wspólnego. I to nie dotyczyło całości, nie wyglądało też w terenie jednolicie, uzależnione było od warunków lokalnych, od typów i charakteru instruktorek i instruktorów danego środowiska, od kulturalnych i innych możliwości zbliżenia się, opartego na wzajemnym zaufaniu. Bywało pod tym względem dobrze, bywało i źle. Tak samo piętna-

ście lat temu, jak dzisiaj; niestety, niewiele się zmieniło. I dlatego nie będziemy tu wnikać w szczegóły, choć, gdzieindziej — może warto.

Nie można natomiast pominąć milczeniem prac wspólnych, podejmowanych przez cały Związek z myślą o całości i prac jednostek, czy grup, mających na celu dobro całego Związku.

Ostatnimi pracami całego Harcerstwa, zamykającymi okres poprzedni, był wspólny, uzupełniający się wzajemnie udział w obronie Ojczyzny podczas inwazji bolszewickiej, oraz na Śląsku w robocie plebiscytowej. Taką też pracą, niemal w tym samym czasie uwieńczoną pozytywnym wynikiem, było doprowadzenie do zjednoczenia Harcerstwa wszystkich dzielnic w jeden Związek Harcerstwa Polskiego.

Trzeba w latach późniejszych szukać odpowiedzi na pytanie, o ile to zjednoczone Harcerstwo okazało się w pracy dalszej budową jednolitą, jakie były wyniki wspólnie realizowanych, bo wspólnie zakreślanych zamierzeń.
Oczywiście nie podlegała najmniejszej wątpliwości jedność Harcerstwa, jako organizacji ogólnopolskiej. Od roku 1920, od zakończenia nadmiernie się przeciągających pertraktacyj z Sokołem-Macierzą i jednocześnie od objęcia Harcerstwa w tym samym roku ziemi śląskiej, tworzyliśmy niezbicie jedną i jedyną polską organizację harcerską. W pierwszych latach powojennych wspólnie grzęźliśmy w ciasnocie i małości, z których zarówno całość Związku, jak poszczególne jednostki chciały się wyrwać, szukały dróg — i znajdowały je, mniej lub więcej pewne i trafnie wybrane.

Taką było między innymi t. zw. „Wolne Harcerstwo", niezmiernie żywy i bogaty odruch odłamu dorosłych harcerzy i harcerek, zarówno starszyzny, jak członków drużyn, upatrujący wszelkie zło w narzuconej przez władze Z. H. P. przewadze form nad treścią. „Wolne Harcerstwo", na którego czele stał Adam Ciołkosz, instruktor z Tarnowa, człowiek niezwykle zdolny i bezkompromisowy, wydawało swój świetnie, z początku zwłaszcza, redagowany organ „Płomienie" i rzuciło w nasz świat szereg broszurek polemicznych i programowych, jak: „Potrzeba przebudowy", „Wolne Harcerstwo" Ciołkosza, „Harcerstwo oniemiałe" i inne Alojzego Pawełka i t. p. Były to głosy pełne bojowego, młodzieńczego zapału, istotnego umiłowania idei ruchu harcerskiego i dlatego właśnie pełne negatywnego krytycyzmu w stosunku do Z. H. P. i ludzi nim kierujących. Były tam głoszone poglądy słuszne i trwałe, ale było też wiele jednostronności, krańcowości, niszczycielskiego zacietrzewienia i anarchistycznych dążeń.

Związek Harcerstwa Polskiego oficjalnie wystąpił przeciw „Wolnemu Harcerstwu" i ruch ten potępił, biorąc z niego jednocześnie wiele wartości trwałych i dojrzałych, pomocnych w odbudowie tego, co zniszczyła zawierucha wojenna i w tworzeniu nowych, dalszych zrębów Harcerstwa nie tylko wyzwolonej, ale i odrodzonej Polski.

Dlatego, gdy patrzymy w przeszłość naszą, nie wolno nam pominąć milczeniem „Wolnego Harcerstwa" i jego roli w rozwoju naszej organizacji.

III.

W roku 1922/23 sprawa „Wolnego Harcerstwa" przestała być w Związku aktualna i, mimo istnienia wśród męskiej zwłaszcza starszyzny, odłamów różnych kierunków, zwalczających się z sobą, Związek nigdy rozłamom nie podlegał.

Nie znaczy to jednak, że stanowił budowę jednolitą, jednoczłonową.

Początkowa forma przedstatutowa jednej Głównej Kwatery z działami męskim i żeńskim nawet krótkiej próby życia nie wytrzymała.

Harcerstwo Żeńskie w Polsce nie wyrosło jako odnoga, jako „młodsza siostra" Harcerstwa Męskiego. W Małopolsce przez dwa lata zmagało się samodzielnie z trudnościami i przesądami, zanim zostało oficjalnie uznane i oddane pod opiekę i kierunek Sekcji Żeńskiej Naczelnictwa Skautowego Sokoła-Macierzy. W Kongresówce powstało i istniało przez pięć lat jako samodzielna organizacja żeńska i dobrowolnie, dla idei jedności skautingu polskiego, przystąpiło w r. 1916 do Związku Harcerstwa Polskiego.

Harcerstwo żeńskie miało nietylko ambicję – miało ono tradycję, miało świadomość odrębności psychicznej młodzieży żeńskiej, i, co za tym logicznie iść musiało — odrębności programów, sposobów postępowania, nawet celów, mimo tego samego Prawa i przyrzeczenia, tej samej oznaki.

I dlatego, choć w tym samym Związku, choć przytłaczane ilościową większością męską, Harcerstwo żeńskie zawsze usiłowało iść własną drogą, kierować się kobiecą zasadą, że jakość powinna górować nad ilością, starało się realizować własne plany, być tą mniejszością, z którą należy się liczyć.

Dlatego dziś Harcerstwo żeńskie może mówić o własnej przeszłości, a we wspólnej przeszłości może podkreślać to, w czym i ono miało swój czynny udział.

Ewa Grodecka.

K r o n i k a

VIII-y Zjazd Starszega Harcerstwa nad jez. Narocz.

Nawet największy pesymista co do stanu i przyszłości ruchu starszoharcerskiego w Polsce musi przyznać jedno, a mianowicie, że zjazdy przedstawicieli tej gałęzi Z. H. P. zdecydowanie wyróżniają się w sposób, jak najbardziej dodatni, od wszelkiego rodzaju innych zgromadzeń i zjazdów w naszej Organizcji. Tą cechą szczególną nie jest ani poziom obrad, który raz bywa wyższy, raz niższy, ani tematy zagadnień, jakie stają się przedmiotem rozpraw zjazdowych, ani walory natury techniczno-porządkowej.

Jest nią — duch, jaki przyjmuje uczestników, duch prawdziwie skautowy, który wyraża się zarówno w nastroju i nastawieniu ideowym, jak i w sposobie przeprowadzenia programu zjazdowego, opartym niemal w 100 proc. na metodach życia obozowego. Piękny dorobek pod tym względem I-ego Zjazdu St. H. w r. 1921 pod Ostrowem w Wielkopolsce, jest tradycyjnie przekazywany następnym, zasadniczo co dwa lata odbywającym się zjazdom, przy czym znakomicie został on uzupełniony przez doświadczenia przedostatniego VII-go Zjazdu w r. 1934 pod Żabiem na Huculszczyźnie, który zbiegł się w czasie z niezapomnianym I-ym Złotem Starszego Harcerstwa.

Otóż na VIII-ym Zjeździe St. H., jaki mieliśmy w r. b. nad jez. Narocz w dniach 24—30 sierpnia, panował ten sam cudowny duch, utrzymywał się, mimo okropnej niepogody, taki właśnie nastrój i był realizowany ów tryb życia prawdziwie skautowy. Dzięki temu, zapewne, Zjazd mógł zwycięsko uporać się ze wszystkimi sprawami, jakie znalazły się na jego porządku dziennym, i, co więcej, uczynił to w sposób, przynoszący zaszczyt całemu ruchowi starszoharcerskiemu. Sprawami tymi były następujące trzy problemy: zagadnienia gospodarcze, kwestia komentarza do prawa harcerskiego oraz postulaty organizacyjne, ze szczególnym podkreśleniem stosunku do członków Kół Harcerzy z czasów walk o Niepodległość.

Pierwszy temat zreferowali dh Mieczysław Wieczorkiewicz i prof. Bohdan Dederko. Bodaj nigdy jeszcze dotąd na terenie harcerskim tak świetnie, a zarazem tak bardzo konkretnie nie przedstawiono tego, co mogą i powinni na gruncie odrodzenia gospodarczego Narodu zrobić harcerze, a przede wszystkim brać, zrzeszona w kręgach starszoharcerskich. Wytrwały promotor naszego ruchu w tej dziedzinie dh Wieczorkiewicz, umiał pozyskać nowy zastęp entuzjastów dla swych koncepcyj, a świetny znawca spółdzielczości p. Dederko przekonał obecnych, że właśnie spółdzielczość

jest najlepszą formą urzeczywistnienia naszych zamierzeń na polu gospodarczym. W czasie dyskusji okazało się przy tym ku miłemu zdziwieniu obecnych, że w różnych zakątkach Polski zaczęto stawiać pierwsze kroki w omawianej dziedzinie i że mamy już szereg gospodarczych placówek starszoharcerskich. Rezolucja, jaką jednomyślnie przyjęto w tych sprawach brzmiała następująco:

Zjazd: 1) uznaje, że udział starszego harcerstwa w życiu gospodarczym Polski stanowić powinien jedną z pierwszych dziedzin pracy starszoharcerskiej i powinien zmierzać do: a) podniesienia życia gospodarczego Polski, b) zwiększenia ilości i jakości polskich warsztatów pracy, c) takiej przebudowy ustroju gospodarczego Państwa, którąby zapewniła sprawiedliwy udział w dochodzie społecznym;

2) stwierdza, że gospodarcza praca starszego harcerstwa winna być prowadzona w myśl zasad ideowych harcerstwa, które winny przeniknąć również do życia gospodarczego Polski;

3) znajduje za konieczne w Z. H. P. prowadzenie akcji nad pogłębianiem u harcerzy wiedzy zawodowej i przysposobienia ich do udziału w życiu gospodarczym kraju i zwraca się do władz Z. H. P. z prośbą o zabezpieczenie tej akcji właściwego rozwoju;

4) nawołuje starsze harcerstwo do podejmowania zdrowej, a zwłaszcza spółdzielczej inicjatywy, zmierzającej do zakładania samodzielnych harcerskich placówek gospodarczych;

5) uważa za pożądane, ażeby każdy starszy harcerz (harcerka) brał czynny udział w pracy spółdzielczej w już istniejących placówkach spółdzielczych, lub też inicjował zakładanie nowych placówek spółdzielczych;

6) stwierdza potrzebę powołania harcerskiej instytucji bankowej, któraby umożliwiła przyśpieszenie realizacji samodzielnych harcerskich poczynań gospodarczych;

7) zwraca się do władz naczelnych Z. H. P. z prośbą o powołanie naczelnego organu gospodarczego, któryby inicjował i koordynował działalność gospodarczą w Z. H. P.

8) stwierdza potrzebę nawiązania w starszoharcerskiej pracy gospodarczej szczególnie bliskiej łączności z organizacjami gospodarczymi wsi.

O ile powyższe sprawy nie wzbudzały różnicy zdań wśród uczestników Zjazdu, to nader ożywioną wymianę zdań, miejscami nawet dość ostrą, ale zawsze utrzymaną w granicach braterstwa skautowego, wywołała kwestia treści komentarza do prawa harcerskiego, którego uchwalenie było jednym z najważniejszych obowiązków tego Zjazdu. Za podstawę do debaty przyjęto projekt komentarza, opracowany przed kilku miesiącami przez niżej podpisanego, który też z tego tytułu był głównym referentem w tej materii. Największą dyskusję rozpętała sprawa abstynencji od alkoholu i tytoniu. Rozpatrywano ją wszechstronnie i rzetelnie. Ostatecznie zdecydowana większość opowiedziała się za bezwzględnym utrzymaniem nadal abstynencji, co znalazło pełny wyraz w uchwalonym tekście komentarza. Tekst ten w zasadniczym swym zrębie nie

odbiega od zaproponowanego projektu, aczkolwiek w szeregu punktów został zmieniony i uzupełniony. Całość brzmi następująco:

I. Starszy harcerz jest człowiekiem głęboko religijnym; nie poprzestając na zewnętrznym oddawaniu czci Bogu realizuje zasady nauki Chrystusowej na każdym terenie życia osobistego i publicznego. Brzydzi się nadużywaniem religii dla celów doczesnych. Jest szczerze przywiązany do swego wyznania, ale zarazem z szacunkiem odnosi się do wszystkich innych wyznań, których zasady moralne nie są sprzeczne z nakazami moralnymi jego religii.

Służba Polsce jest dla starszego harcerza największym umiłowaniem jego życia. Wszędzie, gdzie przebywa, stara się znaleźć możność działania dla dobra swego Narodu i rozwoju swego Państwa. Za myślą i słowem jego zawsze zdąża czyn. Musi być twórczą i w pełni odpowiedzialną jednostką społeczeństwa i wzorowym obywatelem Rzeczypospolitej. Jest zawsze gotów do wszelkich poświęceń dla Ojczyzny i oddania za Nią życia. Rzetelnie spełnia obowiązek przysposobienia do obrony niepodległości swego kraju i w sile armii narodowej oraz w gotowości wszystkich współobywateli do tej obrony widzi bezpieczeństwo i pokój Polski. Rozumie, że rozkwit Państwa zależy od konieczności obronnego wysiłku kulturalnego i gospodarczego całej Jego ludności, jak również od tego, aby szerokie masy świata pracy wiązały swój byt z potęgą własnego państwa. Pragnąc przyśpieszyć to rozwiązanie świadomie współdziała w urzeczywistnieniu postulatów sprawiedliwości społecznej. Wzorem służby Ojczyźnie pozostanie zawsze dla starszego harcerstwa Patron Z. H. P. Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

II. Rzetelność w spełnianiu obowiązków jest nieodłączną cechą starszego harcerza. Prawdomówność jego nie zna wyjątków, a punktualność nikogo nie zawodzi. Walczy on o zwycięstwo prawdy, choćby miał sam na tym dotkliwie ucierpieć. Nie zna kompromisów z etyką i zwykł chodzić tylko prostą drogą. Znamionować go winna odwaga cywilna i wstręt do każdej nieprawości. Dba o dobre imię i honor własny, ale nigdy nie jest to celem jego postępowania — służy bowiem nie sobie, a Wielkiej Sprawie. Należy duszą i ciałem do idącej już tej Nowej Polski, która postawiła sobie za cel uharcerzanie społeczeństwa.

III. Starszy harcerz nie jest snobem. Żyje i działa z myślą o innych. Praca jest jego żywiołem i na niej buduje swoją przyszłość. W każdym środowisku pomaga innym i wyróżnia się swą użytecznością. Ambicją jego jest podnoszenie z upadku nieszczęśliwych oraz ratowanie istnień ludzkich. W apostolstwie swym jest niezmordowany; realizuje je wytrwale w życiu osobistym i publicznym. Wolny czas chętnie poświęca służbie społecznej, w której nie szuka własnej kariery, ale wespół z innymi jednostkami pragnie tworzyć nieprzemijające wartości moralne i materialne dla dobra ogólnego.

IV. Starsze harcerstwo ma być prawdziwym wcieleniem demokracji w najlepszym tego słowa znaczeniu. Łączy nas wszystkich wspólna Służba; w niej musimy wspierać się wzajemnie. Nigdy starszy harcerz ręki swej przed drugim nie cofnie. Związani między sobą dozgonnymi węzły braterstwa nie możemy zasklepiać się we własnych ramach. Przeciwnie — musimy wychodzić nazewnątrz i dzielić nasze ideały ze wszystkimi ludźmi. W ustosunkowaniu się naszym do bliźniego kierujemy się oceną wartości moralnych bez względu na pochodzenie rasowe, rodowe, majątek lub tym podobne cechy. Miłość bliźniego jest dla starszego harcerza nakazem zwłaszcza wtedy, gdy nasze otoczenie o niej zapomina.

V. Drogie są starszemu harcerzowi znamienite tradycje rycerstwa polskiego. Pragnie je kontynuować i pomnażać o nowe cnoty współczesnych pokoleń. Na czoło cnót tych w dzisiejszym zmaterializowanym i zgnuśniałym świecie wysunąć szczególnie należy: bezinteresowność, zdolność do poświęceń, wspaniałomyślność i dzielność osobistą. Starszy harcerz nieustannie pracuje nad swoim charakterem i uodpornia go, — pamiętając, że najwięcej dokonali dla Ojczyzny ludzie z mocnymi charakterami. Potrafi radzić sobie w życiu w każdym wypadku. Nie umie giąć karku przed nikim, ale dla otoczenia jest zawsze uprzejmy i uczynny. Czcią otacza starców i osoby, zasłużone w bojach o Niepodległość. Kocha dzieci i dba o ich wychowanie z pożytkiem dla Polski.

VI. Starszy harcerz stara się najczęściej przebywać na łonie natury. Puszczański tryb życia uszlachetnia, hartuje zdrowie i dodaje sił do walki z przeciwnościami. Tyle zawdzięczając przyrodzie starszy harcerz stara się odwzajemnić przez badanie jej tajników i realizowanie postulatów ochrony przyrody i jej piękna. Zna dobrze rodzimy krajobraz we wszystkich głównych jego odmianach, jest częstym gościem puszczy, rad wędruje po górach i pływa po Bałtyku. Obcując z przyrodą, podnosi swą myśl do Boga, poznając ją widzi celowość i doskonałość dzieł Stwórcy.

VII. Utrwalenie karności w Narodzie jest jednym z głównych zadań starszego harcerstwa. Walcząc na każdym kroku z warcholstwem i prywatą, starszy harcerz dąży aby samemu być wzorem nieugiętej karności. Tam wszędzie, gdzie działa starszy harcerz, winien panować ład i harmonia w pracy, oparta na poszanowaniu hierarchii i podporządkowaniu tendencyj egoistycznych wyższym celom publicznym. Lojalny wobec rodziny i przyjaciół, nie tylko sam okazuje karność, ale umie jej wymagać od innych. Jedynie wówczas nie spełni danych mu poleceń, jeśli nie są one zgodne z niewątpliwymi zasadami służby Bogu i Polsce.

VIII. Uśmiech i dobry humor nieodłącznie towarzyszą starszemu harcerzowi w jego życiu codziennym. Trzyma on mocno na uwięzi swoje nerwy i jest zawsze panem samego siebie. Nie skarży się innym i nie zanudza otoczenia swymi dolegliwościami. Przeciwności pokonywa nie prze-

kleństwem i złością, ale pogodą wewnętrzną i napięciem woli. Niebezpieczeństwu patrzy w oczy z zimną krwią i z pogardą śmierci. Naokoło siebie stara się rozstaczać atmosferę serdeczności, zaufania i wiary w jasne jutro.

IX. Oszczędność kształci charakter starszego harcerza i wzmacnia jego wolę. Poza tym oszczędzając starszy harcerz stwarza trwałe podstawy dla bytu materialnego swojego i swojej rodziny oraz przyczynia się do wzrostu potęgi i usamodzielnienia gospodarczego Polski. Zaoszczędzony pieniądz łoży chętnie na cele narodowe i państwowe. Umiejętnie gospodaruje swoimi siłami umysłowymi i zdrowiem tak, aby wykorzystać je jaknajlepiej. Bardziej od pieniędzy ceni czas i wszędzie, gdzie może, walczy z jego marnotrawstwem.

X. Zasady czystości moralnej dla starszego harcerza są zawsze i wszędzie obowiązującą wytyczną postępowania, tak w życiu osobisto-rodzinnym, jak w zawodowym i społecznym. Uważając rodzinę za kuźnię pracy charakterów i podstawową komórkę wychowania narodowego, starszy harcerz dąży do stworzenia własnego ogniska rodzinnego, opartego na uczuciach wzajemnej miłości, przyjaźni i szacunku obu współmałżonków. Uznając założenie rodziny za jeden z najdonioślejszych kroków w życiu, nie zrobi go zbyt pochopnie z późniejszą krzywdą dla siebie i innych.

Postulat abstynencji od alkoholu i tytoniu nie ogranicza się jedynie do indywidualnego jej przestrzegania, ale nakłada obowiązek do bezwzględnej walki na terenie społeczeństwa z alkoholizmem, nikotynizmem, narkomanią i innymi nałogami. Starszy harcerz nie uprawia gier hazardowych, a brzydząc się karciarstwem ma możność zyskany czas poświęcić na pogłębianie inteligencji, nabywanie nowych wiadomości i rozwój zamiłowań artystycznych.

Zagadnienia organizacyjne referował kierownik Wydziału St. H. w Gł. K. Harcerzy dh dr. Ludwik Bar, który dłużej zatrzymał się nad zagadnieniem dawnych harcerzy, uzasadniając konieczność bliższego z nimi zespolenia się i współpracy. Wnioski dha Bara przyjęto przez aklamację. Zostały one ujęte w następującą rezolucję:

Zjazd: 1) uważając starsze harcerstwo za główny człon Z. H. P., pojmowanego jako społeczny ruch ideowy w służbie Narodu i Państwa stwierdza, że wprowadzenie zasad harcerskich do życia publicznego jest przede wszystkim obowiązkiem starszego harcerstwa,

2) stwierdza, że realizacja idei harcerskich w życiu publicznym wymaga zespolenia wszystkich sił starszego harcerstwa i grona instruktorskiego przez powoływanie w poszczególnych środowiskach ośrodków wspólnej pracy starszoharcerskiej,

3) stwierdzając poczuwanie się starszego harcerstwa do łączności ideowej z dawnymi harcerzami (z czasów walk o Niepodległość) nawołuje jednostki organizacyjne starszego harcerstwa do nawiązania ścisłego kontaktu i współpracy z kołami dawnych harcerzy,

4) stwierdzając, że jednym z koniecznych warunków pracy starszego harcerstwa jest posiadanie własnego czasopisma wzywa: a) wszystkie jednostki organizacyjne starszego harcerstwa do świadczeń materialnych na wznowienie i utrzymanie czasopisma starszego harcerstwa; b) ogół starszo-harcerski do współpracy i prenumeraty.

Z innych wniosków, jakie Zjazd przyjął (również jednomyślnie) należy wymienić prośby do władz Z. H. P.: 1) aby za dwa lata t.j. w r. 1938 odbył się II-gi ogólnopolski Zlot St. H., 2) o wystąpienie z inicjatywą do Skautowego Biura Międzynarodowego, aby zorganizowanie najbliższego Światowego Zlotu Roversów powierzono Polsce.

Obradom zjazdowym sprawnie przewodniczyli, jako kierownicy Wydziałów S. H. w Gł. Kwaterach: dr. hm. Ludwik Bar i dhna hm. Natalia Hiszpańska. Sekretarzował dh Wacław Iwaszkiewicz. Uczestniczyło w Zjeździe sto kilkanaście osób (w tym połowa gości), przy czym pierwszy raz od wielu lat druhny okazały się w mniejszości. Na Zjazd przybyło również kilku dawnych harcerzy, którzy bardzo prędko zasymilowali się z resztą braci harcerskiej. Mieszkano oczywiście, pod namiotami w sąsiadujących z sobą niemal bezpośrednio obozach: męskim i żeńskim. Niestety, same obrady wskutek deszczu, musiały odbywać się w lokalu, w pobliżu którego obozowaliśmy, a mianowicie w doskonale urządzonym schronisku Wileńskiego Kuratorium Szkolnego, które nie szczędziło nam wszelkiej pomocy. Komendantem Zjazdu był dh hm. Józef Grzesiak Czarny, a gospodarzem — dh hm. Bolesław Łucznik, obaj z Wilna. Dzięki nim obu strona organizacyjno-gospodarcza Zjazdu była bez zarzutu.

Największym bodaj urozmaiceniem Zjazdu była wyprawa, jaką jednego dnia zrobiono do schroniska harcerskiego w Niesłuczu, położonego również nad jez. Narocz. Część osób poszła pieszo, pozostali zaś wybrali się na łodziach żaglowych lub kajakami, korzystając z zasobnego taboru wodnego naszych gospodarzy, t. j. wspomnianego Kuratorium. Zgodnie z tradycją kilku poprzednich zjazdów, które część swego programu odbywały na wędrówce i tym razem po przybyciu na miejsce, kontynuowano debaty zjazdowe.

Na zakończenie naszego pobytu nad pięknym jeziorem Naroczańskim, przy „zimnym", niestety, ognisku (deszcz lał, jak z cebra!) wygłosił wielce ciekawą gawędę o tutejszych stronach, ich mieszkańcach, stanie gospodarczym i kulturalnym oraz stosunku do Państwa, dawny harcerz i bojownik o Niepodległość, a obecny poseł Ziemi Wileńskiej na sejm dh. Władysław Kamiński.

Ostatniego dnia przyjechaliśmy do prastarego Wilna. Tutaj wysłuchaliśmy Mszy Św. u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej, a następnie udaliśmy się złożyć w hołdzie wiązankę kwiatów Sercu Wielkiego Wodza i szczątkom Jego Matki. Resztę dnia spędziliśmy na zwiedzaniu miasta i jego osobliwości, oprowadzani przez gościnnych Wilnian, dzięki którym pobyt w tym ukochanym przez całą Polskę mieście pozostawił nam wszystkim najmilsze wspomnienia.

Tomasz Piskorski.

Przegląd prasy młodzieży

Jako materiał do niniejszego przeglądu posłużyły mi wszystkie wymienione w artykule „Prasa młodzieży" (Harcerstwo" Nr. 2) — czasopisma, uzupełnione kilku ciekawszymi pracami starszego pokolenia, dotyczącymi młodzieży. Czasowo — objęłam okres od 1 stycznia do 15 września r. b.

W razie wątpliwości — jakiemu kierunkowi ideowemu lub grupie organizacyjnej służy dane pismo, którego tytuł umieszczam w nawiasie — odsyłam czytelnika do poprzedniego numeru „Harcerstwa".

A. Czyżewski w Kronice nr. 19 „Pionu" zajął się zagadnieniem wartości pism młodzieży akademickiej. Uważa on, że pism takich wcale nie posiadamy, bo na łamach istniejących, pseudoakademickich wypowiadają się starsi, a nie wyrobiona w interesującej prasie szkolnej młodzież. W *„Smutnej odpowiedzi"* na tę notatkę F. Gwóźdź („Dekada" Nr. 25) poszukuje przyczyny niskiego poziomu prasy akademickiej i znajduje ją w beznadziejnej sytuacji młodzieży, przed którą już w okresie studiów w „fabryce malkontentów", stoi widmo bezrobocia. Rzeczywiście, niewesoły jest los studentów, przepędzających przecież na nauce najpiękniejszy okres życia (W. A. *„Nasza młodzież nie jest młoda"* — Kurjer Poranny" z dn. 27.IV), na których czekają po ukończeniu studiów bezpłatne praktyki, aplikacje i terminowania (J. Wojciechowski: *„Pokolenie, które nadchodzi"* — „Naród i Państwo" z dn. 24.V) lub walka o posady z pokoleniem starszym — wszystko wobec ciągłych obietnic Rządu i „działaczy młodzieżowych" (A. Bronisławski — *„Starzy i młodzi"* — „Dekada" Nr. 22). Czyż można wobec tego dziwić się, że młodzież swe materialne położenie nazywa *„przekleństwem młodości"* (A. Orzechowska — „Kultura" Nr. 7) i stawia przed sobą pytanie: *„Czy warto kończyć wyższe studia?"* (W. W. — „Świat Akademicki" Nr. 3). Patrząc na ten *„świat akademicki w przekroju dzisiejszej rzeczywistości"* (S. S. — „Świat Akademicki" Nr. 1), w której np. tylko 50 proc. studentów warszawskich posiada minimum potrzebne do utrzymania się t.j. 80 zł. miesięcznie, a udział w nauce młodzieży włościańskiej i robotniczej stanowi 20 proc. ogółu uczących się, przy 76 proc. tej ludności w Polsce. (E. Falkiewicz — *„Los studentów i kwestia stuktury społecznej"* — „Kurjer Poranny" z dn. 1.III. i „Świat Akademicki" Nr. 2)— możnaby też zrozumieć motywy *„Walki o czesne na Uniwersytecie"* (A. Moniuszko — „Świat Akademicki" Nr. 2), gdyby w grę jej nie weszły czynniki polityczne. (*„Wyplenić endecką zdradę"* — „Walka Młodych" Nr. 4). W prasie — pisma walczące o ustawową obniżkę opłat bądź w interesach klasy proletariackiej („Walka Młodych")

Nr. 3 i 4), bądź Polaków, nie mających takich funduszów na kształcenie jak Żydzi (H. Dyskur — „Jeszcze o opłatach" — „Młodzież Katolicka" Nr. 3), bądź „rzekomo" zamożniejszej młodzieży, która nie może ponosić ciężaru utrzymania równowagi budżetowej (patrz wyżej — art. A. Moniuszki), — stanowiły ogromną przewagę nad małą grupką pism „prorządowych" z „Dekadą" na czele, starających się podkreślić wartość ulg indywidualnych, przyznawanych w gotówce i naturze 80 procentom akademików. (*„Dokoła opłat akademickich"* — „Dekada" Nr. 16).

Drugą wielką grupę zagadnień, obok spraw warunków pracy i życia studentów — tworzą prądy ideowe nurtujące współczesne młode pokolenie. Co sądzą o tem starsi? A. Maurois (*„La jeunnesse et le monde nouveau"* — „La revue hebdomadaire" Paris, 21.III.36. recenzja — „Zrąb" Nr. 2/26) twierdzi, że obecna młodzież pełna jest entuzjazmu, bezinteresowności i aktywizmu, szczególnie biorąc pod uwagę jej ciężkie położenie w czasie nauk i niepewność jutra. Cechuje ją pozatem odwaga, solidarność, swoboda i niezależność oraz dobre wychowanie fizyczne z uszczerbkiem kultury umysłowej.

Pod wiele znaczącym tytułem *„Hodowla półinteligencji"* („Gimnazjum" Nr. 7) L. Sablewicz rozpatruje skargi na współczesną młodzież i dochodzi do wniosku, że winę zła ponoszą szkoły. W gimnazjum bowiem styka się uczeń z „rozproszkowaniem się w metodach", z „destrukcyjnym oddziaływaniem pracy w organizacjach na scalanie się psychiki" oraz „brakiem możliwości skupiania się i pogłębiania" — na wyższej uczelni zaś podlega masowej produkcji półinteligencji wskutek konieczności przepracowania ogromu materiału w ciągu krótkiego czasu, którego jest znów brak na przemyślanie nabywanej wiedzy.

A co piszą młodzi o sobie? Według J. Kowalczuka *„Oblicze ideowe młodego pokolenia"*, wyzwolonego z pod wpływów partii i „starych", tworzy się w budowie ideologii opartej na radykalizmie, nacjonalizmie i piłsudczyzmie oraz pracy, przy eliminacji frazesu. („Dekada" Nr. 22) M. Święcicki zaś (*„Na „ideologicznym" marginesie"* — „Dekada" Nr. 24), daje pierwszeństwo przed konkretną pracą — stworzeniu programu społ.-polit. przy wykorzystaniu już istniejących ideologii i doświadczenia starszych. A. Piasecki (*„O własne oblicze młodzieży"* — „Dekada" Nr. 28) przypisuje młodym cechy: realizmu, niechęci do nastrojowości a chęci operowania konkretnymi pojęciami i zjawiskami, natomiast W. Konaszewicz (*„Przyszłe oblicze młodego pokolenia"* — „Dekada" Nr. 28) wspólny punkt wyjścia w działaniu różnych grup młodzieży widzi w „przeciwstawieniu się obecnemu stanowi rzeczy", a wśród młodych dostrzega zwrot zainteresowań w kierunku zagadnień gospodarczych, nacjonalizmu pojętego jako idea przodowania Narodu i wzrost poczucia sprawiedliwości.

„Życie Akademickie" Nr. 7 zauważa w młodem pokoleniu 3 procesy: radykalizacji społecznej, afirmacji podstawy patriotycznej i odwracania się od starszego pokolenia. Odosobniony jest głos Z. Grodzickiego, że *„Życie zamiera w murach uniwersyteckich"* („Życie Akademickie" Nr. 2). Podobnie jak M. Święcicki (patrz wyżej) t.j. z myślą o przyszłości i roli młodzieży w jej budowaniu podchodzą do zagadnienia dwaj socjologowie F. Znaniecki i B. Suchodolski w „Informatorze maturzysty" „Dekady" Nr. 28. Pierwszy z nich określa „Zadania polskiej młodzieży akademickiej" jako

wyzwolenie duchowe od wpływów starszych, którzy wciąż traktują młodzież jak uczniów, a nie współtowarzyszy, wyzwolenie od presji systemu szkolnego, oraz stworzenie „własnej Polski" (nie utrwalenie Polski przez starszych wywalczonej, ale stworzenie własnej!) t.j. zorganizowanie się dla zdobywania nowych terenów działalności ekonomicznej i promieniowanie nową kulturą polską na inne kraje. Drugi uważa, że *„Porywy młodzieży przetopić"* należy *„na realny program pracy dla Polski"*. Młodzieży współczesnej pozbawionej hasła niepodległości i terenu realizacyjnego, nie wystarcza hasło szarej, codziennej pracy i „czynów" takich jak nauka, wyrobienie sportowe,czekanie na stanowisko. Nasze pokolenie winno postawić sobie za zadanie wyrównanie bolesnych rozdźwięków „między wsią a miastem, między nędzą a bogactwem, między tradycją a teraźniejszością i t. p.".

W. Kwasieborski zaś („Ruch Młodych" Nr. 7) przyszłość Polski widzi w zrealizowaniu ustroju narodowej hierarchii, przez ukształtowany w *„Organizacji Wychowawczej Narodu"* typ ludzi o cecach: uczciwości, odwagi, ofiarności, karności, inicjatywy i wytrwałości.

Pewne pojęcie o kierunkach zainteresowań i dążeń młodzieży dają grupy zagadnień poruszanych w artykułach ideowo-programowych. Czytając te artykuły można dojść do wniosku, że różnica między poszczególnymi programami leży nie w samych celach, ale w środkach, którymi się do nich dąży lub w odrębnym rozumieniu tych samych słów. W dziedzinie gospodarczej — najliczniej reprezentowanej — wszystkie dążą do poprawy bytu ekonomicznego Polski drogami: „zerwania z biernością społeczeństwa przez oddziaływanie psychiczne" (*„Udział młodzieży w akcji wzmocnienia gospodarstwa Polski"* — „Biuletyn Akcji Gospodarczej Młodzieży Polskiej" Nr. 7-8), upaństwowienia („Nowe Państwo pracy") lub uspołecznienia wielkiej własności („Przemiany"), „unarodowienia gospodarstwa polskiego" (A. Piasecki — *„Wytyczne myśli gospodarczej"* — „Ruch Młodych" Nr. 5) oraz *„planowego i systematycznego"* działania w myśl wskazań nowej ideologii, opartej na elementach: zasady narodowej, uspołecznienia, postawy idealistycznej i idei ludzkości (K. Sołtysik — „Bunt Młodych" Nr. 9/100).

Rozwiązanie *„problemu przebudowy wsi"* (S. Cimoszyński — „Ruch Młodych" Nr. 8) leży według projektodawców w reformie rolnej wywłaszczającej i komasującej (M. Sadzewicz — „Nowe państwo pracy" — Nr. 2, 4, 5), przeprowadzonej na zasadach agraryzmu („Młoda Myśl Ludowa"), planowej gospodarki, nacjonalizmu i sprawiedliwości społecznej. (patrz wyżej — art. S. Cimoszyńskiego). Ta znów sprawiedliwość społeczna, o którą walczą wszystkie kierunki pojmowana jest jako: uznanie pracy obywatela za kryterium podziału dochodów (J. Jankowski — *„O ideę pracy"* — „Przemiany" Nr. 3), zniesienie prywatnej własności środków produkcji i uspołecznienie ich („Życie Akademickie" Nr. 7), jako polepszenie warunków pracy i życia warstwy proletariackiej („Walka Młodych"), lub jako „zapewnienie wszystkim Polakom: 1) możności pracy, 2) możności twórczości przez zmianę rozdziału dochodu społecznego i dekoncentracji form produkcji, 3) możności posiadania własności rodzinnej, i 4) przewagi czynnika moralnego i planowości w życiu gospodarczym" (M. Liwski — *„Ustrój sprawiedliwości społecznej"* — „Ruch Młodych" Nr. 4). Te częściowe choćby analogie programów znalazły wyraz w zjednoczeniu: Legionu Młodych, Z. P. M. D.

i Centralnego Wydz. Młodzieży P.P.S. we „Froncie Młodej Lewicy Polskiej", przyczym komentarze do tej deklaracji podkreślają więcej solidarność młodzieży niż kompromisowość ideową. (*„Realizacja"* — „Nowe Państwo pracy" Nr. 6, „Robotnik" z dn. i 2.V.36, *„Na marginesie deklaracyj"* — „Przemiany" Nr. 5, „Życie Akademickie"

„O wspólny front" młodzieży nacjonalistycznej, imperialistyczno-państwowej i katolickiej woła także „Bunt Młodych" Nr. 6 — na razie nadaremno.

O artykułach omawiających młodzież innych krajów nie pozwala mi pisać rozmiar przeglądu — wspomnę o Nr. 31 „Dekady" w całości poświęconym sprawom międzynarodowym.

Miarą ogólnego zainteresowania zagadnieniami *wsi* są dla nas obok wyżej wzmiankowanych rozważań nad drogami poprawy jej bytu — realne posunięcia w tym kierunku. Jednym z nich było przyznanie 400 stypendiów uniw. młodzieży wiejskiej i pracowniczej oraz organizacja *„Domu stypedystów"* („Dekada" Nr. 26 i *„Doniosła* inicjatywa" — „Świat Akademicki" Nr. 3—4). Innym — konferencja kultury wsi, z której tezy i kilka referatów zamieszcza Nr. 5 — 6 „Przodownika Wiejskiego". M. in. *„Ośrodki i metody działania wśród młodzieży wiejskiej"* omawia w nim A. Niedbalski, J. Korpała zaś (*„Młodzież wiejska a postęp wsi"*) określa cechy współczesnej młodzieży wiejskiej jako aktywność wobec życia, sztywność poglądów, dogmatyzm, prymitywizm, romantyzm, heroizm i. t. d. Młodzieży tej przypada w udziale budowa nowej wsi przez tworzenie form życia kulturalnego — napór na państwo i wprowadzanie chłopów w życie narodu (Puziewicz, H. — *„Zasadnicze nakazy"* — „Młoda Wieś" Nr. 3—4), utrzymanie jedności ruchu ludowego (*„Dwa posterunki"* — „Wici" Nr. 1), celową organizację wytwórczości, opartą o swobodny rozwój umysłu (*„Linia* generalna akcji gospodarczej „Wici" — „Wici Gospodarcze" Nr. 1 i 3) itp. Ale nie ma przebudowy wsi bez odpowiednich pracowników — a tych znów bez wychowawców-przodowników. Według S. Miłkowskiego (*„Ideały w pracy młodowiejskiej"* — „Siew Młodej Wsi" Nr. 1) „zadaniem przodownika, posiadającego zapał, energię, wiarę w cel wychowania, doświadczenie społeczne i organizacyjne, ma być nastawianie na pracę dla ogółu wobec powszechnego na wsi głodu ziemi, przeludnienia, niskości cen zbytu i starych metod gospodarzenia. J. Marciniak (*„Ideał wychowawczy wsi"* — „Siew Młodej Wsi" Nr. 18) uważa, że z trzech możliwych typów wychowawcy tj. pracownika, społecznika i bojownika — ten pierwszy jest najpotrzebniejszy wsi, którą ma wychowywać w duchu państwowym. *„Rolę"* zaś *„i obowiązki przodownika w organizacji młodzieżowej"* („Przodownik Wiejski" Nr. 7) określa W. Sała jako zarządzanie impulsami młodzieży, inicjowanie, udział w ustalaniu postawy ideowej i t. d. Wobec sprawy udziału inteligencji w pracach wsi „Wici" ustosunkowują się negatywnie, Z. Gryń (*„Zagadnienie przodownika na terenie organizacji młodzieżowych"* „Przodownik Pracy Społecznej" Nr. 8—9) twierdzi, że nauczyciele winni spełniać rolę organizatorów, inicjatorów, opiniodawców, autorów programów a pozostawiać młodzieży rolę wykonawczą. „Młoda Wieś" (np. *„Przemiany w życiu wsi"* Nr. 5) zaś i „Przodownik Wiejski" (B. Stanek — *„Rola inteligenta w Kole Młodzieży wiejskiej"* — Nr. 3) dopuszczają uczestniczenia inteligencji ale przy zachowaniu jej roli instruktywnej nie kierowniczej.

Powszechną troskę budzi wysferzanie i odpływ do miast inteligencji chłopskiej oraz brak myśli wiejskiej w nauczaniu powszechnym i wyższym, (patrz Nr. 32—33 „Siewu Młodej Wsi" — poświęcony akademikom). Specjalnie dla nas ciekawe jest zapoznanie się z wprowadzonymi obecnie przez różne organizacje a wzorowanymi na harcerskich stopniami służbowymi i wyszkoleniowymi, sprawnościami i próbami Oto one: Związek Młodzieży Ludowej wydał „Instrukcję wyszkoleniową dla I stopnia" do której komentarze umieszcza „Młoda Wieś". Centralny Związek Młodej Wsi ogłosił w „Siewie Młodej Wsi" Nr. 52 (1936 r.) program I stopnia Sekcji Młodych a w Nr. 1 (1936 r.) dla II. Skolei „Kierownik" (Nr. 4) podał rozporządzenia Zarządu Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży o wprowadzeniu prób kandydackiej i dwóch członkowskich i ich programy. Ostatnio zaś „Przysposobienie rolnicze" (Nr. 16) wprowadziło dla swych członków 3 stopnie sprawności. W pismach młodzieży robotniczej zwracamy uwagę na cykl artykułów K. Bryi p.t. *„Co robimy w świetlicy"* („Strzelec" Nr. 41, 48-49 (1935 r.) i Nr. 2—5,7, 9—10 i 13 z r. b.) oraz podsumowanie warunków, charakterystyki dorobku oraz wytycznych pracy Związku Strzeleckiego w artykule M. Frydrycha *„Będziemy mocni i zdecydowani"* („Strzelec" Nr. 17).

Podobieństwa i różnice treściowe pism zostały wyżej podane. Graficznie, pisma młodzieży akademickiej stoją najwyżej, robotniczej — najgorzej, pozatem coraz częściej wydawane są — tu już przez wszystkie czasopisma — numery specjalne, poświęcone jakiejś jednej kwestii lub informacyjne, omawiające daną organizację.

W. Konewczanka

Treść numeru:

Cena numeru 1,25 zł. Prenumerata roczna 4 zł.

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje Marian Wierzbiański.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Wiejska 3.

Wydawca: „Na Tropie", Stow. zarejestr.

Adres Administracji: „Na Tropie", Stow. zarejestr., Warszawa, Wiejska 3.
Konto P. K. O. Nr. 62.288.